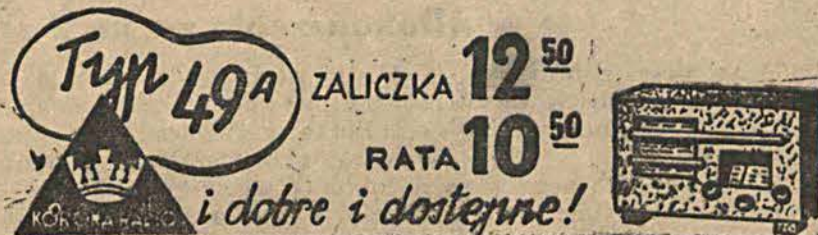


DZIENNIK NARODOWY

**NAREZCIE DLA NAS
MODEL POPULARNY**



KORONA RADIO

do nabycia w firmie **IRENEUSZ LUFT**
Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Pojedynek wyborczy 2 generałów

Gen. Żeligowski i starosta Trytek — Kandydatura dr. Putka i jej pierwsze konsekwencje

PAN WICEPREMIER stwierdził m. in., że na dekompozycję w OZN liczyć nie należy, gdyż organizacja ta ma już swój kryzys wewnętrzny za sobą. Nie bardzo ucieszyła nas ta wiadomość. Albowiem fakt, że w jakiejś organizacji ustala fermentacja, czy nawet walka poglądów, niewiele dobrego jej wróży. Napewno — zbyt silne kryzysy i walki nie są rzeczą dobrą. Ale jeszcze gorsze jest skostnienie i zglajszaltowanie poglądów. Lepsza jest perspektywa kryzysu, niż marazmu.

Z tego względu w fakcie ocenowania przez naczelny organ OZN przemówienia swego wybitnego członka, można odnaleźć cechy popieszczające: jednak w ramach OZN, rozbieżności poglądów istnieją. Bliższe zestawienie oficjalnego tekstu przemówienia z tekstem „Gazety Polskiej” uwidacznia przytem dość wyraźnie dwa punkty, dokoła których to rozbieżności się koncentrują.

A więc po pierwsze: naczelny organ OZN, skonfiskował niemal dozwolone te ustępy przemówienia, gdzie była mowa o innych ugrupowaniach politycznych. To wszystko, co stwierdzało ich istnienie, co było wyrazem chęci porozumienia się z nimi, co wystawiało im świadectwo patriotyzmu — to wszystko znikło z tamów „Gazety Polskiej”. Wynika stąd, że na terenie OZN, kierają się nadal dwa prądy: Jeden, reprezentowany przez p. wicepremiera, który dąży do kolaboracji różnych ugrupowań politycznych. Drugi — monopartyjny, który uważa, że organizacja polityczna społeczeństwa zaczyna się i kończy na Ozone. Dla monopartyjników wszystkie inne ugrupowania — powietrze, nad którym przechodzi się do porządku dziennego; nieuczestniczący są zaś dozwolone tylko dla stwierdzenia, że to powietrze jest zepsute i dla podniesienia w ten sposób walorów ożywczego i zastępnego ozonu.

Po drugie: nie znalazły łaski w oczach cenzora z „Gazety Polskiej” te ustępy przemówienia p. wicepremiera, które poddawały krytyce oceną ordynacji wyborczą i niosły zapowiedź rychłej jej zmiany. Ta konfiskata jest automatyczną konsekwencją pierwszego stanowiska. Bo przecież, jeżeli się uważa, iż droga do szczęścia politycznego wiedzie tylko przez Ozon, jeżeli obecna ordynacja zapewnia domowi dominującą pozycję w OZN — to czego chcieć więcej? Poczemu dyskredytować instrument, który okazał się pożyteczny i poczwąpić się z jego zmianą? To są dwie najważniejsze sfery zagadnień, dokoła których odbywa się fermentacja poglądów w obozie rządowym.

Fakt, że przemówienie p. wicepremiera przyczyniło się pośrednio do ujawnienia tego stanu rzeczy, jest wcale nie najmniejszym, dodatnim efektem tego przemówienia; pozwala bowiem realnie ocenić otaczającą nas rzeczywistość polityczną. (k.)

Codziennie spada jakaś kartka z kalendarzyka wyborczego. Wczoraj, 18 października, minął termin, w którym kandydaci na posłów musieli się zdeklarować, czy kandydują, czy też rezygnują z kandydowania do Sejmu. Zapewne w niewielu dniach do wiemy się, kto zrezygnował z kandydowania. Rezygnujących będzie zapewne niewiele, ogromna większość owych 490 kandydatów, wybranych dnia 13 października, cały batalion tych ludzi szarych i nieznanych zechce niewątpliwie ubiegać się o mandaty poselskie.

Ludzie bez twarzy zapragną, aby ich poznano i nadadzą sobie jakieś oblicze, prawdziwe zamaskowane.

Decyzja gen. Żeligowskiego

Niektóre kandydatury już się wyjaśniły. Gen. Żeligowski zdecydował się kandydować w mieście Wilno (okręg nr. 46). Z kandydatury w okręgu nr. 47 (Wilno—Troki—Święciany) gen. Żeligowski zrezygnował.

Te swoją decyzję — oświadczył gen. Żeligowski — uzasadniam tem, że na terenie mego dotychczasowego okręgu poselskiego zaistniała sytuacja, która, niestety, uniemożliwiła mi wysunięcie kandydatury z tego właśnie okręgu.

Z głębokim żalem rzekam się kandydatury z powiatów, lecz troska o powagę państwa w oczach ludności wiejskiej zmusza mnie do tego.

Oświadczenie gen. Żeligowskiego, iż „troska o powagę państwa w oczach ludności wiejskiej” zmusza go do rezygnacji z kandydowania w okręgu Wilno—Troki—Święciany, wywołać musi w całym kraju wrażenie niemale.

Cóż zaszło w tym okręgu wyborczym? Tajemniczej zasłony, zakrywającej wybory w okręgu

nr. 47, uchyliło nieco konserwatywne „Słowo” wileńskie. Red. Cat-Mackiewicz informuje: Nie będę też pisał o roli starosty wileńsko-trockiego p. Trytka, bo o ile wiem, o tem pisać nie wolno, choć gadkami o nim huczy całe Wilno. W okręgu 47, w którym urzęduje p. Trytek, niejaki p. Szejkowski otrzymał 60 głosów, a gen. Żeligowski 27.

Zważywszy, że gen. Żeligowski, oswo bodziel Wilna, jest człowiekiem legendy, że nieraz byliśmy świadkami na prawdę i autentycznie żywołowych manifestacji na jego cześć, ten wynik wyborów jest rewelacyjny. Wynikałoby z

tego, że p. Szejkowski jest więcej, niż dwa razy popularniejszy od Żeligowskiego. Zdaje się jednak, że zaszło tu poprostu coś, co Moskalie określali wyrazem... „pięrestarali”.

Coś niecoś zaczynamy rozumieć. Skoro p. Szejkowski był już w kolegium wyborczym „popularniejszy” od gen. Żeligowskiego, to dnia 6 listopada mogło się łatwo okazać, że wyborcy w powiatach Wilno — Troki i Święciany gen. Żeligowskiego wogóle nie znają.

Stąd w sercu patriotycznego generała „troska o powagę państwa w oczach ludności wiejskiej”, stąd zrzeczenie się kandydatury w tym okręgu i ubieganie się o mandat w mieście Wilno. P. starosta Trytek gotów nagle urósł do jakiegoś symbolu, którym kiedyś określane będą wybory, przeprowadzone na jesieni 1938 r.

Nie można przy tej sposobności nie dodać, że w okręgu Wilno — Troki — Święciany kandyduje na pierwszym miejscu p. minister Kościakowski, i że nawet wybiera się on do Trok, aby tam w nadchodzącą niedzielę wygłosić mowę kandydacką. Po rezygnacji gen. Żeligowskiego, wybór p. ministra Kościakowskiego, już dawniej zapewniony, będzie poprostu triumfalny. (Dokończenie na str. 2-ej)

Wszyscy wybrani kandydują w Warszawie

Do wszystkich sześciu okręgowych komisji wyborczych w Warszawie wpłynęły deklaracje kandydatów na posłów.

Jak się okazuje, zgodę na kandydowanie w stolicy wyrazili wszyscy wybrani 13 b. m. kandydatami, w tem p. Sławek, oraz dwaj przedstawiciele „Jutra Pracy” pp. Hoppe i Szuski. W ten sposób w niektórych przynajmniej okręgach Warszawy walka wyborcza się ożywi.

W dniu dzisiejszym Komisje Okręgowe przystąpią do zatwierdzenia list kandydatów. Przedewszystkiem więc komisje zbadają zgodność uchwał zgromadzeń

okręgowych z wynikiem głosowania, następnie zaś, czy kandydaci na posłów mają prawo wybieralności.

Komisja ma prawo wezwać w tym celu kandydatów do przedstawienia dowodów posiadania przez nich biernego prawa wyborczego.

Gdyby wskutek jakichkolwiek przeszkód prawnych na liście pozostało mniej niż 4 kandydatów, komisja wpisze na listę kandydacką zastępców kandydatów na posłów.

Oficjalnie zatwierdzona lista kandydatów ogłoszona będzie 28 października.

Rząd autonomiczny Rusi Podkarpackiej Z kogo składa się i do czego zmierza

Ciekawe informacje o składzie rządu autonomicznego Rusi Podkarpackiej podaje biuletyn Południowo-Wschodniej Agencji Prasowej „Nurt”, wydawany we Lwowie, w Nr. z dn. 15 b. m.

Powtarzamy tę informację, zacytowaną „Rządu Rusinów” (a nie Ukraińców) na Zakarpaciu” w obszernym streszczeniu:

„Skład rządu Rusinów, do których na Rusi Podkarpackiej dołączyli się Ukraińcy, przedstawia się następująco:

- premier i minister oświaty — Rusin, poseł Antoni Brody (sympatyk Węgrów);
- minister skarbu — Rusin, dr. praw, teologii i filozofji Stefan Fenzik (zblizony do grupy faszystów rosyjskich kierunku Wonsiackiego — multimilionera z Ameryki);
- minister spraw wewnętrznych — Rusin, senator dr. Edmund Baczyński (moskalofil — narodowiec rosyjski);
- minister sprawiedliwości — Rusin, poseł a. w. dr. Pieszcak (z partji premjera Brody);
- minister związkowy przy centralnym rządzie w Pradze — Rusin, dr. Iwan Parkany, który przejął funkcję gubernatora.

lecznej, które przejął przywódca Ukraińców ks. prałat August Wołoszyn;

i ministerstwa kolei, które przejął poseł Jurij Rewaj.

Skład autonomicznego rządu Rusi Podkarpackiej oznacza, że zwyciężyli tam bezapelacyjnie Rusini o kierunku wybitnie antyrosyjskim i b. umiarkowanym.

Przynależności wyznaniowej autonomicznych rządów Rusi Podkarpackiej nie znamy. Zdaje się, że dr. Fenzik, choć był księdzem unickim, jest obecnie prawosławnym. Również Parkany ma być prawosławnym. Narazie jedno można stwierdzić, a mianowicie, że katolicy tworzą przeważającą większość.

Pierwszy, a może też ostatni, rząd autonomiczny Rusi Podkarpackiej jest gabinetem, o orientacji na rodowo-rosyjskiej i równocześnie zachodnio-europejskiej; będzie on zapewne dążyć do utrzymania do brych stosunków z Polską i Węgrami.

Premjer Brody, Fenzik i wszyscy Rusini są wrogo usposobieni do Ukraińców. Jedyne Baczyński może być pośrednikiem między Rusinami a Ukraińcami. Zgóry należy przewidywać pewne niespodzianki zmiany orientacji.

zostawili na Zakarpaciu najlepszej o swym narodzie opinji.

Osobiste wartości członków rządu są duże. Nawet nie można ich porównywać — pisze „Nurt” — z przywódcami polskich Ukraińców. Dr. Fenzik jest intelektualistą wielkiej miary, Brody, b. nauczyciel ludowy, jest politykiem lubianym, a przez przeciwników szanowanym. Pieszcak przedstawia wartości ruchliwego adwokata prowincjonalnego. Baczyński jest dobrym taktikiem kompromisowcem, dr. Parkany, b. wysoki urzędnik kancelarii prezydenta w Pradze, jest biurokrata, trzymającym się formulek. Wszyscy Rusini przedstawiają wartości wyrobienia osobistego. Krańcowy dr. Fenzik jest wierny i uparty i napewno nie zmieni swych nastawień propolskich.

Ukraińcy posiadają markę karjerowiczów. Prałat Wołoszyn był działaczem ruskim, nawet wydał swą gramatykę języka rosyjskiego. Dla wygórowanej ambicji zmienił orientację z winy Rusina dr. Gagatko, który go osobiście dotknął.

Nie jest wykluczone, że prałat Wołoszyn tym razem przygotuje niespodziankę Ukraińcom. Już dziś zastanawia nas, dlaczego ks. prałat Wołoszyn osobiście się zaangażował, przyjmując jako przywódcę ukraiński, tekę niepolityczną. Całkowicie ideowym jest drugi Ukrainiec, poseł Rewaj. Ministerstwo obrony narodowej, o

ile zostanie kreowane, przypadnie sztabowcowi Rosjaninowi, gdyż Rusini nie posiadają oficerów sztabowców. Możliwe jest wysunięcie gen. Wojciechowskiego, który już raz pełnił funkcje administratora wojskowego Rusi Podkarpackiej.

Ukraińcy ogłosili urbi et orbi, że rząd autonomiczny jest ukraiński, co dowodzi — nie tylko ich pewnością siebie i ich wewnętrznych trudności — głównie zaś, że na Rusi Podkarpackiej rozpoczęła się ciężka walka dwu elementów Rusinów i Ukraińców. Zdaje się, że dla skaptowania promieniejskiej opinji emigrantów rosyjskich Berlin w tej walce nie będzie się oficjalnie angażował po stronie Ukraińców.

Oto wiadomości lwowskiego „Nurtu”, który znajduje się blisko rozgrywiających się w Użhorodzie wydarzeń.

Pisma ukraińskie we Lwowie donoszą: Do Użhorodu przybyła delegacja Ukraińskiego Instytutu Naukowego z Berlina.

Członkowie delegacji oświadczyli, że pozostaną na Rusi Podkarpackiej czas dłuższy.

Rozeszła się pogłoska, że na Rusi Podkarpackiej w najbliższej przyszłości ma udać się Rosenberg, jako specjalista od spraw wschodnich Trzeciej Rzeszy.

NA DRÓGACH POJEDNANIA
Nie wystarczy chcieć — trzeba móc
(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Wybory samorządowe w Toruniu i Bydgoszczy
Wojewoda pomorski zarządził przeprowadzenie wyborów do rad miejskich w Toruniu i Bydgoszczy. Rady te, biorąc — w myśl ordynacji wyborczej — za podstawową liczbę mieszkańców, według ostatnich spisów ludności, będą liczyły po 18 radnych i tyluż zastępców. Wybory odbędą się w niedzielę dnia 18 grudnia 1938 r.

Nowość! Ciastka Zaolzańskie tylko u E. Tenszerta

Pojedynek wyborczy 2 generałów

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Jako drugi poseł z tego okręgu wchodzi naturalnie w rachubę p. Szejko, „popularniejszy” od gen. Żeligowskiego.

Kandydatura popularnego generała w mieście Wilnie obudzi wielkie zainteresowanie w całym społeczeństwie, a prawdziwe podniecenie wśród ludności Wilna. Kontrkandydatem gen. Żeligowskiego w okręgu nr. 46 jest szef Ozonu, gen. Skwarczyński.

W tym zatem okręgu stoczy się zapewne prawdziwa walka o głosy wyborców przy niewątpliwie większej frekwencji głosujących. Będzie to prawdziwy pojedynek wyborczy dwóch generałów.

Walka wyborcza 2 generałów to zawsze widowisko ciekawe dla szarych obywateli.

Kandydatura dr. Putka i jej następstwa

W innej dzielnicy Polski, w okręgu nr. 87 (Wadowice—Mysłęcice—Żywiec), kandyduje na pierwszym miejscu b. poseł i b. wiceminister brzeski, dr. Józef Putek.

Polityczny działacz ten, lubiący chodzić w „pojedynek”, przeszedł pokolei liczne ludowe ugrupowania, a ostatnio, w lutym r.b. wykluczony został uchwałą kongresu ze Stronnictwa Ludowego za niekarność organizacyjną.

W całej swojej karierze politycznej dr. Putek maszeruje inaczej, aniżeli inni działacze, posiada inny, swoisty krok, niby ów kozacki „inochodziec”. Ale w rodzinnej Choczni, gdzie był wójt i w powiecie wadowickim, posiada pewną popularność. Wieszczasami lubi takich „inochodców”.

Popularność dr. Putka byłaby zapewne jeszcze większa, gdyby nie jego skłonność do walki z duchowieństwem katolickim, co pociągało za sobą rozliczne komplikacje i trudności, nie tylko lokalne. Doszło do tego, że dr. Putek został ekskomunikowany przez władze kościelne.

A tymczasem nagle i nieoczekiwanie, dnia 13 października wyplęta w okręgu nr. 87 kandydatura poselska dr. Putka, i to na pierwszym miejscu. Pozytywnie drugą zajął tam p. Zygmunt Doelinger, b. starosta, a obecnie „sam” szef organizacyjny Ozonu.

Dało to powód do wielu komentarzy, pogłosek, przypuszczeń. Zaprzeczeniu Ozonu, jakoby dr. Putek kandydował całkowicie „na własną rękę”, nikt nie uwierzył. Przesada w lokacie na liście kandydatów, wysforowanie się przed „samego” p. Doellingera, dało do myślenia. Zrozumiano powszechnie, że dr. Putek jest wprawdzie kandydatem „dzikim”, ale wspieranym przez władze Ozonu, a może i przez inne władze.

Potwierdzeniem tych domniemań stała się odezwa przedwyborcza, rozesłana do członków okręgowego kolegium wyborczego w okręgu Wadowice—Mysłęcice—Żywiec, przed dniem 13 października.

W odezwie tej m. inn. powiedziano:

„Dnia 13.10.1938 wybierze Pan kandydatów na posłów. Chwila dzisiejsza wymaga od Pana stanowczości, rzetelności i bezinteresownego spełnienia obowiązku w stosunku do Państwa Polskiego.

Oddanie głosu na kandydatów: 1) dr. Putek Józef; 2) dr. Doelinger Zygmunt, będzie dowodem wysokiego poczucia patriotyzmu i gwarancją Silnej, Mocarstwowej i Zjednoczonej Polski.

Tylko w jedności i zgodzie siła i nasza potęga. Jedynie ci kandydaci zapewniają nam:

1) obronę naszej wiary katolickiej, 2) całość naszego mienia, 3) obronę naszych interesów, 4) utrzymanie przemysłu, rzemiosła i handlu w rękach Polaków - katolików.

Jedynie ci kandydaci uchronią nas od bratniego przelewu krwi, jakiego świadkami byliśmy w czerwonej Rosji, a obecnie w Hiszpanji i Czechosłowacji.”

W tej właśnie odezwie zostało rozkoniarsowane współdziałanie dr. Putka z Ozonem, przyciemniane pasowanie działacza z Choczni na obrońcę wiary katolickiej wywołano w Krakowskiem zdumienie zrozumiacie.

Władze katolickie zareagowały już na kandydaturę dr. Putka, wystawioną w porozumieniu z Ozonem. Metropolita krakowski, ks. arcybiskup Sapieha niezewolili na kandydowanie ks. Weryńskiego z Krakowa. Ks. Henryk Weryński znalazł się na pierwszym miejscu listy kandydatów w jednym z okręgów m. Krakowa. Był to jedyny ksiądz, który na obszarze archidiecezji krakowskiej zamierzał ubiegać się o mandat poselski. B. poseł ks. Lubelski działa i kandyduje na terenie diecezji tarnowskiej.

Zakaz ks. metropolity arcybiskupa Sapiehy skreślił z list kandydatów w archidiecezji krakowskiej jedyną kandydaturę księdza. I to jest właśnie jedno z następstw kandydatury dr. Putka przy poparciu Ozonu.

Dalsze deklaracje

Napływają deklaracje od kandydatów, których zgłoszono i wybrano w poszczególnych kolegiach okręgowych bez ich wiedzy i zgody.

Wyjaśniają, że mjr. Mieczysław Lepecki, dyrektor biura zadań specjalnych w Prezydium Rady Ministrów, nie kandyduje do Sejmu, natomiast ubiega się o mandat p. Zbigniew Lepecki, dyrektor biura planowania O.Z.N.

I tak np. w okręgu Nowy Sącz znalazł się na liście kandydatów poselskich p. Teofil Chelmiecki, członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

P. Chelmiecki złożył oświadczenie, że kandydatury swojej nie stawiał, że o jej postawieniu nie wiedział, że jest poważnie chory i że kandydować nie będzie.

Po b. pośle Madejczyku (Jasło) jest to drugi i ostatni członek Rady Naczelnej S. L., którego kandydaturę na posła przeprowadzono bez jego zgody i woli. Obydwojcie działacze ludowi nie będą kandydować.

W ten sposób spaliła na panewce jakaś akcja dywersyjna, obliczona na „rozłam” w ruchu politycznym wsi, czem już radowała się przedwcześnie prasa dyrygowana.

Inni „działacze” wiejscy, którzy kandydują, stanowią znane i stare „odpryski” ruchu ludowego.

Wyjaśniają, że mjr. Mieczysław Lepecki, dyrektor biura zadań specjalnych w Prezydium Rady Ministrów, nie kandyduje do Sejmu, natomiast ubiega się o mandat p. Zbigniew Lepecki, dyrektor biura planowania O.Z.N.

Węgry czekają na notę

Ostrzegają, że stracą cierpliwość

BUDAPESZT, 18.10. Węgierska Agencja Telegraficzna donosi:

Fakt, iż Czesi w niedzielę ogłosili stan oblężenia w 14 okręgach Słowacji, graniczących z Węgrami i zamieszkałych przez Węgrów, jest uważany w Budapeszcie za niezapelną pomyślną odpowiedź na wysiłki medjacyjne.

Jest to dowód, że wrzenie mieszkanców w tych okolicach może

być opanowane jedynie przez siłę. BUDAPESZT, 18.10. — „Pester Lloyd” pisze:

Czesi powinni zdecydować się na przedstawienie Węgom propozycji w formie dokładnie opracowanej noty, która mogłaby być podstawą późniejszych rokowań w drodze dyplomatycznej.

Naturalnie rokowania te nie po-

Delegacja 12-stu w M.S.Z.

Min. Beck ich nie przyjął

Prasa zarzucona została komunikatami o interwencji specjalnego „komitetu prasowego” w M.S.Z. w sprawie wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Z komunikatu wynika, że do ministerstwa zgłosiło się 12 dziennikarzy. Znaleźli się między nimi pp. J. Babiński (Merkurjusz Ordynaryjny), J. Braun (Zet), b. poseł W. Budzyński (Jutro Pracy), B. Gębarski (ABC), H. Lubieński (Stowo), K. Hafaburda (Praca Otwarta), L. Ibiński (Myśl Polska), St. Piasecki (Prosto z mostu), W. Zaleski (ABC), J. Moszyński (Czas), W. Wasilutyński (Polityka), T. Lipkowski (Falanga).

Jedna z agencji prasowych („Asi”) informuje, że przedstawiciele wymienionych czasopism zgłosili się do p. ministra Becka, lecz nie zostali przyjęci. Przyjął

ich natomiast naczelnik wydziału prasowego p. Skiński, co w wołało podobno konsternację wśród przybyłych dziennikarzy. Agencja dodaje, że „taki bróć sprawy tłumaczący zbyt jest nostronnym składem komitetu”.

Wizyta w M.S.Z. i ogłoszenie komunikat ujawniły wreszcie wo „porozumienie prasowe”, które „działa” w Polsce od dłuższego czasu.

Do rejestru działalności tego „porozumienia” wpisane należą m. inn. głośna w lecie r. b. akcja „antymasońska”, a jeszcze przedtem wszystkie kampanie „fołksfrontowe”.

„Porozumienie” to obejmowało 18 czasopism. Jak widać, stopniało do 12. Tworzyło ono długą listę w rodzaju „loży masońskiej”, która obecnie samą siebie zdekonspirowała.

Pomoc Zimowa

Organizacja Komitetu

Przewodniczący naczelnego wydziału wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym — minister Kościalski zwołał inauguracyjne posiedzenie naczelnego wydziału wykonawczego, na którym ukonstytuowało się prezydium naczelnego wydziału wykonawczego w pełnym składzie.

Do prezydium N. W. W. weszli: jako zastępcy przewodniczącego — wiceminister Litwinowicz, ks. biskup Ga-

wliński, wicemin. Dolanowski, prez. T. maszkiewicz, gen. Z. Berbecki.

Jako skarbnik generalny — min. Leski, zastępcy — dyr. Gintowt, dyr. Zacharzewski.

Jako sekretarz generalny — dyr. Gnoński, zastępcy — nac. Szumowski, dyr. Porowski.

Jako członkowie — prez. Kwapiński, prez. Urbański, prez. Józefowicz, prez. Pannenko, prez. Wańkowicz, prez. Brun, prez. Mańkowski, dyr. Koniecznikow-Klukowski.

Powołano też władze sekcji propagandowej, zbiórki i rozdzielczej. Po ukonstytuowaniu się prezydium i sekcji — p. min. Kościalski ogłosił przemówienie, w którym omówił zadania tegorocznej akcji pomocy zimowej, ustalając hierarchję potrzeb, które winna ona zaspokoić.

P. minister podkreślił, że w pierwszym rzędzie pomocą powinni być objęci bezrobotni. Drugim zadaniem jest niesienie pomocy dzieciom i młodzieży, która zapewniłaby im przedewszystkiem należyte odżywianie, następnie zaś ciepłą odzież i obuwie, w razie możliwości, opiekę lekarską.

Zkolei wydział wykonawczy, po feracji p. min. Dolanowskiego, przysłał wytyczne, które miały być wypracowane akcją pomocy zimowej w roku 1938 — 39.

Dziś o g. 13-tej zwołki Beliny w Polsce

KATOWICE, 18.10. Zwołki twórcy kawalerji polskiej s. p. płk. Beliny w linii-Prażmowskiego przybywają do Polski w środę 19 b. m.

Uroczyste przyjęcie zwłok nastąpi w Chorzowie o godz. 13.14.

Ataturk ciężko chor.

STAMBUL, 18.10. Dziś rano ogłoszono trzeci biuletyn o przebiegu choroby prezydenta Ataturka, z którego wynika, że w stanie zdrowia prezydenta nie zaszyły żadne poważniejsze zmiany. Noc upłynęła spokojnie.

Rewja policji włoskiej w obecności 7 delegacji

RZYM, 18.10. Mussolini przyjął dziś, z okazji 13-lecia powstania policji faszystowskiej, wielką defiladę policji włoskiej.

Wśród honorowych gości znaleźli się delegacje policji polskiej, niemieckiej, japońskiej, narodowej hiszpańskiej, jugosłowiańskiej, węgierskiej i albańskiej.

Spalił się 4-letni chłopiec od rozjarzonych węgli

W okolicy Czerska na Pomorzaniu miał miejsce tragiczny wypadek. Spalił się 4-letni chłopiec, który rozpalając ognisko, w tym celu wyjął węgiel z rozjarzonego bledu Ossowskiego do domu, aby przynosić ogień.

Chłopiec zabrał z kuchni kilka zapalających się węgli do wadra i wrzucił je do ognia. W drodze od wadra do paleniska, w którym chłopiec siedział, paliło się na nim ubranie. Chłopiec odniósł tak ciężkie poparzenia, że po kilku godzinach zmarł.

Znow sztuczna powódź

na drodze marszu japońskiego

TOKJO, 18.10. Posuwanie się na przód wojsk japońskich w Chinach południowych postępuje w tempie nieco powolniejszym z powodu zniszczenia przez Chińczyków wszystkich mostów i wywołania sztucznej powodzi przez zerwanie tam. Pierwszy cel kampanji w Chinach południowych został już jednakże osią-

nięty dzięki przecięciu linii kolejowej Kanton — Kaulung na południowy wschód od Szeklung.

TOKJO, 18.10. Agencja Domei donosi: Wiadomości z frontu południowo - chińskiego o wkroczeniu wojsk japońskich w niedzielę do miasta Poklo potwierdzają się.

Linja kolejowa Kanton — Kau-

lung przecięta już jest w dwóch miejscach.

Wojska japońskie posuwają się w kierunku Kantonu, pochód ich jest jednak utrudniony, gdyż cofające się wojska chińskie zerwały mosty i uszkodziły tamy, powodując lokalne powodzie.

Wulkan palestyński kipi

Nieustanne walki i akty terroru

JEROZOLIMA, 18.10. W ciągu ubiegłego dnia zaszły liczne nowe incydenty w Palestynie

W starej części Jerozolimy poza zniszczeniem posterunku policyjnego

w dzielnicy muzułmańskiej i walkami, jakie toczyły się na okolicznych ulicach, rzucono jeszcze bombę przed seminarjum żydowskim, która zresztą nie wyrządziła wię-

szych szkód materialnych.

Liczne zajścia wydarzyły się również na prowincji, gdzie jak donoszą — 5 osób zostało zabitych, a 8 rannych.

Likwidacja polskiej instytucji oświatowej

Polskie Towarzystwo Szkolne w Bremie rozwiązane

Z Opolą donoszą: Dn. 9 b. m. odbyło się w Bremie nadzwyczajne walne zebranie „Towarzystwa Szkolnego dla mniejszości polskiej w Bremie i okolicy T. z. z siedzibą w Bremie”.

Na zebraniu tem jednogłośnie powzięto następującą uchwałę:

„Nadzwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Szkolnego dla Mniejszości Polskiej w Bremie i okolicy T. z. z siedzibą w Bremen, odbyte w dniu 9 b. m. stwierdza: Żądanie tajnej policji (Gestapo) państwowej przedłożenia spisu członków Towarzystwa — również i w formie proponowanego kompromisu urzędu tajnej policji państwowej w Berlinie dnia 7 b. m. zagraża Towarzystwu

o legalnej czynności w bycie i rozwoju. Żądanie to sprzeciwia się przyrzeczonej przedstawicielom ludności polskiej w Niemczech z okazji przyjęcia w dniu 5 listopada 1937 r. przez Wodza i Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera w imieniu rządu Rzeszy wolności zrzeszania się ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej. Wobec tego odpiaramy to żądanie i równocześnie jako wyraz protestu rozwijamy niniejszem nasze Towarzystwo”.

Jak podaje prasa polska w Niemczech, Towarzystwo Szkolne w Bremie oparło swoje postępowanie w pierwszym rzędzie o istniejący stan prawny. Nadto jednak wyszło w postępowaniu swoim jeszcze z nastę-

pujących założeń:

Wydanie spisu członków stworzyłoby precedens, na mocy którego władze mogłyby w przyszłości zażądać wydania spisu członków wszystkich towarzystw polskich w Niemczech.

Dotychczasowe doświadczenie uczy, iż wyjawienie członków towarzystw polskich mogłoby się odbić — wbrew zapewnieniom — ujemnie na sytuacji materialnej ujawnionych członków. Nadto u członków polskich towarzystw i organizacji mogłoby wyjawienie ich spowodować niepewność i obawy.

Sam fakt, jak i komentarze prasy polskiej pozwalają ocenić sytuację Polaków w III Rzeszy.

O.Z.N. Na drogach pojednania

Nie wystarczy chcieć — trzeba móc

W przemówieniu, jakie pan wicepremier Kwiatkowski wygłosił w Katowicach, odnajdujemy ten sam zasadniczy motyw, który cechował jego znane wystąpienie w kwietniu. Motywem tym jest ujmowanie sprawy pojednania i współdziałania narodowego pod kątem widzenia nie monopartyjnego — elitarnych konstrukcji, ale „kolaboracji zwartych ugrupowań politycznych”.

Oblicze tego starego znajomego uległo jednak od kwietnia pewnym przeobrażeniom. Podczas gdy wówczas apel o pojednanie skierowany był raczej do obozu rządowego, to dziś adresatem jest przede wszystkim tamtą stroną barykady.

Skierowane do niej słowa mogłyby potraktować jako rodzaj ultimatum, o takim mniej więcej brzmieniu:

Nie chcemy monopartii; zdajemy sobie sprawę z jej ujemnych stron; trudno jednak uniknąć tej ewentualności, jeśli tylko jedno ugrupowanie polityczne pozostanie na placu, a inne się nań nie kwapią; O. Z. N. coraz mocniej siedzi w siodle; ci, co nie chcą być z niego wysadzeni definitywnie, mają ostatnią, być może, okazję, aby tego uniknąć.

Fakt, że w siodle umacnia się tylko O. Z. N., nie tłumaczy się samą tylko niechęcią innych ugrupowań politycznych, czy kół stojących poza O. Z. N., do brania czynnego udziału w życiu państwa. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w kołach zarówno opozycyjnych, jak i nie związanych określonym przynależnością politycznym, występuje coraz silniejsza potrzeba wyjścia ze stanu bierności. Jeżeli zaś potrzeba powyższa nie przekształciła się dotąd w bardziej realne formy współdziałania, to dlatego, że w naszych warunkach „chcieć” nie oznacza wcale „móc”; a jeśli „nie można” to zrzecznij tłumaczyć sobie i innym, że się „nie chce”.

Ostatnie wybory w kolegiach wykazały, że ta dysproporcja między chęcią i możliwością nie jest wcale teorią. Przecież znane są wypadki, kiedy ludzie, którzy powinni byli i którzy chcieli wejść na listę kandydatów nie mogli jednak tego osiągnąć.

Człowiek, najbardziej przycisnany do muru, choćby nie wiem jak pragnął znaleźć się po drugiej stronie, nie przebiję go swą głową. Owszem, pozostaje mu jeszcze jedna szansa: przekroczyć mur w trybie domateralizacji. Nie każdy jednak zgodzi się — i słusznie — na utratę osobowości. Takiemu trzeba w murze furtkę otworzyć; i dopiero jeśli z niej nie skorzysta, można obciążać jego kontrolem, trzechem usuwając się od odpowiedzialności i współdziałania.

Rzucenie mostu porozumienia i współpracy między dużą częścią społeczeństwa i rządem zależy też w decydującym stopniu od tego, kiedy w murze, okalającym gmach na Wiejskiej, zostanie furtka.

Niedobrze się stało, że nie utworzono chociaż jej namiastki już obecnie, przy wyborach sejmowych. Sprawa pojednania wymaga też najszybszego usunięcia oboju błędów — szybkiej reformy i reformy wyborczych do obu stron. Zanim to zaś nastąpi — praca ta wymaga częstotliwego nadaj naprawienia już popełnionego błędu; okazję ku temu dają wybory senackie.

Za nad wyraz doniesie uważać, że należy oświadczenia p. wice-

premiera, które są zapowiedzią takiej właśnie ewolucji.

Wybite furtki w murze, okalającym Sejm i Senat, może w wielkim stopniu przyczynić się do normalizacji stosunków między rządem, częścią opozycji i dużą częścią społeczeństwa. Nie rozwiąże jednak zagadnienia zgody narodowej bez reszty. Te reszty reprezentować bowiem będzie odłam opinii, który uważa, że nasza rzeczywistość wymaga zmian znacznie głębszych, niż forma wyborczych ordynacji. Jest to odłam, który, stojąc na stanowisku, że współpraca z rządem tych zmian nie przyniesie, kategorycznie ususza się od tej współpracy. Kto ma dokonać o-wych głębokich reform? Odpowiedź brzmi: czas.

Otóż ta część oświadczenia wicepremiera Kwiatkowskiego którą zakwalifikowaliśmy jako ultimatum, zdaje się być skierowaną przede wszystkim pod adresem tej części opinii. Można ją strawestować w taki sposób: nie ludźcie się; oczekiwane przez was zmiany nie nadejdą; czas działa na korzyść naszą, a nie waszą; nie skruszy on zasad ustrojowych; i rząd jest dość silny aby temu zapobiec.

Ręka wyciągnięta do zgody kreśli tu znak przestrogi.

Czy nie przynosi ona nie takiego, co ułatwiłoby przyjęcie owego ultimatum i zejście ze stanowiska nieubfaganej opozycji?

Owszem. Za taką nie porozumienia można uznać sprawę masonerii. Wielka część opinii przywiązuje dużą wagę do likwidacji wpływów masonskich w Polsce, zaliczając to zagadnienie do rzędu spraw zasadniczych. Takie poglądy reprezentują m. in. koła t. zw. opozycji nieprzejednanej. Sądzić należy, że oświadczenie p.

wicepremiera, zapowiadające walkę z wpływami masonskimi, znajdzie w tych kołach właściwy oddźwięk. Im będzie on głębszy — tym lepiej.

Dlatego też, wydaje nam się, warto byłoby wyjaśnić pewne nieporozumienie, czy niedomówienie, które może zaważyć ujemnie na rozmiarach tego efektu.

Do kategorii nieporozumień czy niedomówień zaliczyłibyśmy powiązanie walki z masonerią z walką z liberalizmem. Jest to powiązanie z jednej strony za szerokie, a z drugiej za wąskie. Albowiem walka z masonerią to fragment znacznie szerszego zagadnienia tajemnicy, konspiracji w życiu publicznym; to sprawa nie tylko łóż, ale różnego rodzaju mafij czy klik, które w jednym stroju rzucają się bardziej w oko, a w innym mniej, lecz działać mogą w każdym. I dlatego też ten, kto pragnąłby zabić masonerię, celując w liberalizm, łatwo może zabić liberalizm ze wszystkimi jego dodatnimi stronami, a masonerią z krete-sem chybić.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że tego rodzaju intencje są sprzeczne z zamierzeniami rządu i jego wicepremiera; że pragnie on szczerze wypylenić to wszystko, co niesie z sobą rozkład mafij, klik i łóż, a oszczędzić i rozwijać twórcze pierwiastki wolności.

Zastosowanie takiej interpretacji — a sądzimy, że ona jedynie jest słuszną — zbliżyć może do rządu zarówno tych, którzy walczą z kliką, mafją i łóżem, jak i tych, którzy doceniają walor wolności.

Na tym gruncie powstać może więc porozumienie nawet z temi kołami, które uważa się za nieprzejednane.

M. K.

Mowa wicepremiera Kwiatkowskiego w zwierniaku prasy

Wczoraj dopiero prasa wypowiedziała się o drugiej mowie katowickiej wicepremiera Kwiatkowskiego. W chórze pism, które zabrały głos w artykułach na temat mowy, nie ma „Gazety Polskiej”, której wy-powiedź znalazła się już w sposobie podania tekstu przemówienia w numerze poniedziałkowym.

Z ZASTRZEŻENIAMI I BEZ NICH
P. St. St. na łamach „Kurjera Warszawskiego” podkreśla potępienie przez wicepremiera „demokracji masonsko-liberalnej” i „zakonspiro-wanej opozycji”, a o całokształcie wynurzeń taki wyraża sąd:

„Dobrze, zgoda, bez zastrzeżeń. A teraz urzeczywistnijmy te zasady”.

Równie życzliwie zapatruje się na wywody wicepremiera red. K. Czapiniński, który pisze w „Robotniku”:

„Istotnie, dziś najważniejsze, by przyszy Sejm szybko zajął się ordynacją P. Kwiatkowski krytykował taktykę bojkotu. Ale chyba rozumie, że demokratyczna opozycja chce brać udział w wyborach, lecz prosto nie może ze względu na ordynację. Jeśli mowa p. Kwiatkowskiego jest istotnie wyrazem chęci przyspieszenia pracy nad ordynacją (chęć wszystkich czynników) — w takim razie uważamy ją za symptomat pomyślny.”

Zanotujmy jeszcze głos feljtonisty politycznego katowickiej „Polo-nji” (węża):

„Błąd” stronnictw patryjotycznych, za pewnia p. Kwiatkowski, nie zepchnie go z drogi raz obranej. To znaczy z drogi reformy ordynacji wyborczych. Opinia niezależna wierzy w dobrą wolę p. wicepremiera i życzy mu powodzenia. Ale czy p. wicepremier zauważa, jak to oficjalne organy Ozonego wykrywały z jego przemówienia katowickiego usępy, odnoszące się właśnie do — reformy ordynacji wyborczych? I co to znaczy?”

Również i drugi organ katowicki „Polska Zachodnia” w obszernym komentarzu do mowy wicepremiera wyraża opinię w stosunku do stanowiska wicepremiera wobec opozycji:

„Pan wicepremier stwierdził wyraźnie i z całym naciskiem, że dłoń wyciągnięta przez rząd do zgody nie została cofnięta. Podkreślił też, że od czasu ostatniego przemówienia, prace i rozmowy konsolidacyjne postąpiły poważnie naprzód.”

NOWY FAKT

Bez zastrzeżeń życzliwość wypowiedział publicysta naczelny „Il. Kurj. Codz.”, pisząc:

„Mowa katowicka stwarza nowe fak-

ty polityczne o praktycznym znaczeniu na najbliższą przyszłość, stwierdzając, iż istnieją nadal możliwości porozumienia i wskazując drogi, które ku temu wiodą”

„I. K. C.” w szczególności podziela wywody wicepremiera Kwiatkowskiego, zawierające krytykę ordynacji wyborczych i wyraża przekonanie:

„Iż pogląd p. wicepremiera jest zgodny z poglądami najbardziej decydujących czynników w państwie.”

RZĄD KOALICYJNY

„Wieczór Warszawski” formułuje, jak sobie wyobraża konsekwencje, płynące z mowy wicepremiera:

„Naszem zdaniem, w dzisiejszej sytuacji ani opozycja narodowa nie jest zdolna do zdobycia władzy, ani sam „Ozon” nie może osiągnąć pełnego rządu dusz.”

Zdajemy sobie sprawę, że jedyną skuteczną drogą, wiodącą do zjednoczenia i pokonania ducha partycularizmu i partyjniactwa w Polsce jest powstanie rządu, w którym obok pilsd-czyków byłby reprezentowani przedstawiciele wehodyjących dziś w rachubę stronnictw opozycyjnych. A więc tzw. rząd koalicyjny? — Broń Boże! Rząd pojednania, jako organizator obozu jedności narodowej.”

KONCEPCJE I FREKWENCJA

Zastrzeżenia wobec przemówienia wicepremiera formułuje zachowawczy „Czas”, oświadczając, że były w niej zwroty i aluzje, których nie używa się zazwyczaj na Zachodzie. „Czas” z ustępów przemówienia, poświęconych zagadnieniu konsolidacji wnosi, że wicepremier jakoby zabiegał poprzednio o koncepcję demokratyczną. Jaka jest obecna koncepcja wicepremiera, „Czas” nie wie:

„By konsolidacja narodowa się udała, trzeba się przede wszystkim zdecydować, kogo się chce konsolidować, czy elementy narodowe, czy też fronto-ludowe.”

P. Kwiatkowski ma jakoby za tydzień przemawiać w Poznaniu. Byłoby, sądzą, rzecz wskazana, by w tym kierunku zechciał zwierzchni kierownik konsolidacji sprężyć swoje siły. Dopiero wtedy można będzie bowiem powiedzieć, że ważny ten problem ujmuje realnie, i co jest jeszcze ważniejsze, że ujmuje go szczerze. Mowa katowicka, pomijając nawet jej formę, tej pewnością nie daje.”

Zanotujmy wreszcie opinię „Słowa” wileńskiego, które chcą wyrazić swój krytycyzm wobec wystąpienia wicepremiera, pisząc:

„Wczorajsze przemówienie bowiem jest już nie tylko akcesem wicepremiera Kwiatkowskiego do Ozonego, którego członkiem formalnym już był przedtem — jest nie tylko podporządkowaniem się kierownikom czynnikom tej organizacji, ale nawet mową agitacyjną działacza ozonowego, który pragnie podnieść frekwencje wyborcze.”

W kwietniu panowała dla wicepremiera Kwiatkowskiego w kołach Ozonego atmosfera lutowa, w październiku będzie ciepła.”

8 czy 28

Protest wyborczy w Końskich

Donoszą z Radomia: Członkowie zgromadzenia okręgowego w Końskich (okr. 31) wnieśli protest przeciwko rzekomej niesprawiedliwości, która miała się wydarzyć podczas wyborów w dn. 13 b. m.

Okazało się bowiem przy obliczaniu głosów, że jeden z kandydatów nauczyciel miejscowy otrzymał tylko 8 głosów i taką cyfrę wpisał do protokołu przewodniczący podinspektor szkoły Włodzimierz Konard.

Tymczasem 28 członków zgromadzenia stwierdziło na piśmie, że głosowali właśnie na owego nauczyciela.

Sprawą tą zajął się premier Składkowski i o ile okaże się istotnie jakaś nieprawidłowość wybory w okr. 31-ym będą przeprowadzone powtórnie.

Pomoc finansowa dla ofiar teroru czeskiego

Z inicjatywy pani Horthy, małżonki regenta Węgier oraz pani Imredy zawiązały się w Budapeszcie komitety, grupujące węgierskie organizacje kobiece dla niesienia pomocy ofiarom czeskiego teroru wśród ludności węgierskiej, słowackiej i karpatoruskiej w Czechosłowacji.

W dniach ostatnich podobna inicjatywa powstała wśród kolonii węgierskiej w Polsce. Wyloniony w Warszawie komitet zgłosił akces do komitetu budapeszteńskiego i współprace w organizowaniu pomocy finansowej dla ofiar czeskiego teroru.

De Valera żąda przyłączenia Ulsteru do wolnego państwa Irlandji

Londyński „Evening Standard” zamieszcza wywiad z premierem Irlandji de Valerą, który wysuwa żądanie przyłączenia północnej Irlandji t. zw. Ulsteru do wolnego państwa Irlandzkiego.

Zjednoczenie to de Valera proponuje przeprowadzić w następujący sposób: 1) przez ustanowienie o-

gólnie irlandzkiego parlamentu na podstawie wyborów proporcjonalnych, w których Ulster posiadałby takie same prawa, co i reszta Irlandji; 2) uprawnienia, zastrzeżone obecnie w Ulsterze dla parlamentu brytyjskiego, zostałyby przekazane parlamentowi ogólnie - irlandzkiemu; 3) udzielenie Ulsterowi

całkowitej autonomii w sprawach lokalnych wzamian za zagwarantowanie swobód mniejszości nacjonalistów irlandzkich na tym obszarze.

Dalej de Valera wypowiedział się przeciwko plebiscytowi w Ulsterze, gdyż nie przyniosłby on trwałego rozwiązania zagadnienia i nadal utrzymałby podział kraju.

Na marginesie

Obywatel w ciemni bity

Wykształcenie współczesnego obywatela nie kończy się z chwilą o-puszczenia przez niego murów szkolnych. Jest w dalszym ciągu „pouczany”. Rolę nauczycieli biorą na siebie różne urzędy państwowe i poszczególne jednostki ze świata politycznego.

Całe to „ciało pedagogiczne” wychodzi z założenia, że obywatel pomimo zdobycia matury lub nawet dyplomu uniwersyteckiego jest jeszcze... niedouczony, czy niedokształcony obywatelsko. Czas się zmienia. Dawniej troską rodziców i szkół było wychować dziecko, jak to się mówiło, „po bożemu”. Obecnie cały nacisk położony jest na wychowanie „państwowe”.

Zwolennicy tego nowoczesnego wychowania młodzieży wierzą, że da ono jak najlepsze rezultaty. Tych, co otrzymują wychowanie państwowe w szkole, nie trzeba już będzie pouczać. Sami będą wszystko wiedzieli. Jeden mały ruch, jedno słowo wystarczy, aby postąpić „jak należy”. Mądrej głowie dość po słowie. Na to jednak trzeba jeszcze zacząć.

Oburzonia większość obywateli, tych obywateli, co biorą obecnie czynny udział w życiu gospodar-

zem, naukowem czy politycznym to ludzie, którym nie dane było otrzymać w szkole wzorowego wychowania państwowego. Ze tam ten i ów starał się uzupełnić braki dawnej szkoły w dziedzinie wychowania obywatelskiego lekturą lub pracą w różnych t. zw. „kółkach”, to bardzo pięknie. Można mu nawet za te chwalebne wysiłki przyznać jakąś odznakę, ale przecież także dorywcze samokształcenie w żadnym razie nie zastąpi pracy, podjętej według starannie opracowanego przez odpowiedzialnie czynników planu wychowania państwowego.

Rozumieją to doskonale czynni politycy i pomimo nawału zajęć i obowiązków nie zaniedbują żadnej sposobności do uświadomienia tych niedouczonych, czego państwo od nich wymaga.

Nie każdy jednak, nawet najbardziej wytrawny gracz polityczny, potrafi być dobrym pedagogiem. Do tego trzeba mieć powołanie. Bez powołania ani rusz. Cały wysiłek może pójść na marne. Jeden niezręczny chwyt, jedno niebaczne słowo wystarczy, aby „uczniowie” utracili wiarę w szczerłość nauczyciela.

Nie zaleca się np. przy pouczaniu obywateli o ich obowiązkach wzglę-

dem państwa uciekać się do pogroźek w stosunku do opornych. Jak lekcja, to lekcja. Trzeba tak rzecz przedstawić, aby u żadnego ucznia nawet nie zjawia się myśl, że można inaczej postąpić, niż zaleca nauczyciel.

Inne metody stosują urzędy administracji ogólnej, zaś inne szkoły. Sienkiewiczowski wójt gminy Barania Głowa, którego już raz miałem sposobność przypomnieć Czytelnikom, pisząc do wójta guiny Wrze ciądza w sprawie dostarczenia metryk poborowych zakończył swe urzędowe pismo słowami „bo jak tego nie uczyniła, dostanieta po łbie”.

Współczesne urzędy nadal trzymają się metody zastraszania z tą jedynie różnicą, że zamiast kar cielesnych grożą grzywną. System zastraszania, utrzymany w administracji, ze szkoły został usunięty. O tym nie powinni zapominać organizatorzy lotnych kursów wychowania obywatelskiego dla dorosłych.

Samo ziągodzenie formy pogroźki Sienkiewiczowskiego wójta nie wystarczy. Bo ostatecznie czy się komu zagrozi, że dostanie „po łbie” czy oberwie „po ciemieniu”, to w gruncie rzeczy wszystko jedno.

t. ch.

Polacy i polskość Gdańska

Liczby stanu posiadania

Z Gdańska donoszą: Polski stan posiadania na obszarze W. M. Gdańska kurczy się stopniowo coraz bardziej wskutek zarządzeń administracyjnych i gospodarczych.

Liczba Polaków, którzy w ostatnim roku przeszli do obozu hitlerowskiego, obliczona jest na ok. 1.000 rodzin. Głównym motywem przerwania do Niemców jest rozpacz z powodu braku pracy i chleba.

Coraz więcej sklepów polskich i warsztatów rzemieślniczych wobec długotrwałego bojkotu zorganizowanego przez partję hitlerowską zanika, a istniejące przedsiębiorstwa polskie mniejsze skazane na niepolską klientelę, ledwie vegetują.

W ostatnim czasie ruszyła pełną parą gdańska pomoc zimowa. Akcja ta w niektórych dziedzinach przybiera charakter politycznej propagandy, zmierzającej do wyciągnięcia chwiejnych lub biednych Polaków z szeregów polskich organizacji.

Do tej kategorii należą m. in. uderzające obniżanie cen ziemniaków, chleba i opalu, które to tanie artykuły dostaje ubogi mieszkaniec

Pogłoski o rozwiązaniu partji Benesza

PRAGA, 17.10. Wczoraj wieczorem rozeszła się tu wiadomość o zamierzonym rozwiązaniu przez rząd stronictwa narodowego - socjalistycznego, będącego jak wiadomo ugrupowaniem b. prezydenta Benesza i posiadającego doniedawna duży wpływ w państwie.

Aczkolwiek pogłoski te nie znalazły dotychczas potwierdzenia, można przypuszczać, że była ona wyrazem reakcji pewnych kół obecnego rządu przeciwko wysiłkom osobistości, które mimo formalnego wycofania się z życia politycznego, nie rezygnują z wpływu na losy państwa, a które to osobistości przedstawiają się tendencjom, reprezentowanym przez nowego kierownika czeskiej polityki zagranicznej.

Starcia między katolikami a hitlerowcami w Wiedniu

WIEDEN, 17.10. W niedzielę doszło do szeregu starć pomiędzy na rodowymi socjalistami a katolikami, którzy opuszczali kościoły po nabożeństwie.

W wielu wypadkach publiczność katolicka reagowała czynnie na te zaczepki.

na bony wydzielone przez niemiecką organizację partji hitlerowskiej lub też zawodowego „arbeitsfrontu“

Nawet spisywanie potrzeb ludności dla oficjalnej miejskiej opieki społecznej w Gdańsku powierzone być ma mężowi zaufania partji nar. socjalistycznej czyli t. zw. „Zellen- i Gauwarte“.

Wszystkie te posunięcia wywołały zaniepokojenie wśród ludności polskiej W. M. Gdańska.

Omawiając zagadnienie gdańskie pisze w artykule wstępnym „ABC“: „Zniemczony obecnie Gdańsk, choćby w nim dwa razy dziennie odbywał się plebiscyt, dający większość niemiecką, był jest i będzie polskim“.

St. Zjednoczone w sieci szpiegów niemieckich „Fryzjerki“ i „stroiciele fortepianów“ na usługach wywiadu niemieckiego

NOWY JORK, 17.10. W głośnym procesie przeciwko czterem oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Niemiec, prokurator federalny Malar Hardy zarzuca szpiegom niemieckim przekazywanie do Berlina wiadomości:

1) o artylerji amerykańskiej w obrębie Kanalu Panamskiego; 2) o jednostkach marynarki St. Zjednoczonych na Atlantyku i 3) o szczegółach dotyczących lotniskowców amerykańskich.

Żeby zdobyć informacje o konstrukcji lotniskowców, oskarżeni sfałszowali podpis prezydenta Roosevelta.

Jak wiadomo, w obecnym procesie występują oskarżeni: fryzjerka ze statku „Europa“ Johanna Hoffman, Niemiec Hermann Voss, naturalizowany Amerykanin i b. żołnierz armji amerykańskiej Niemiec Erich Glaser i Niemiec Gustaw Rumrich.

Prok Hardy opisał sposób, w ja-

ki organizacja szpiegowska kierowana była z Berlina.

Informacje, zdobyte przez agentów w St. Zjednoczonych przekazywane były do Niemiec za pośrednictwem Niemców. Dwaj przedstawiciele U. S. A. w niemieckim towarzystwie okrętowym stwierdzili łączność istniejącą między agentami, działającymi w Ameryce, a szefem służby szpiegowskiej w Berlinie.

Niemiec Sanders z Bremy, będący na usługach biur szpiegostwa morskiego, zażądał od jednego z oskarżonych, Gustawa Rumricha, informacji o działalności amerykańskich zakładów przemysłowych, a szczególnie zakładów Dupont et Nemours i Bethlehem Steel Co.

Jeden z kierowników organizacji szpiegowskiej William Lonkowski, podający się za stroiciele fortepianów, zdobył szereg informacji poufnych od drugiego oskarżonego, Niemca Otto Vossa, mechanika lot-

niczego.

Voss i Lonkowski spotykali się u córki bankiera niemieckiego, Senty Wagner. Członkowie organizacji zbierali się też w apartamentach Ignacego Griebela, który zbiegł do Niemiec przed wykryciem całej afery. Griebel odbył w hotelu Edena w Berlinie z mjr. Udo von Boninem, przydzielonym do ministerstwa Wojny Rzeszy rozmowę.

Kpt. Erich Pfeiffer, jeden z 14-tu dalszych oskarżonych, przebywający w Niemczech, według twierdzenia prokuratora, miał się chwalić, że posiada agentów we wszystkich ważniejszych amerykańskich zakładach przemysłowych.

Suma 70-ciu dolarów znaleziona u trzeciej oskarżonej występującej w obecnym procesie, Johanny Hoffman, w chwili jej aresztowania w domu, przeznaczona była na opłacenie usług szpiegowskich, z czego 30 dolarów miał otrzymać Rumrich, a 40 jego współnik.

zainteresowanie polską siłą zbro-

na. Artykuł nawiązuje do działalności wojskowej Marszałka Piłsudskiego którego największą spuścizną armja rządu teraz towarzyszy brzo zmarłego Komendanta, Marszałka Smigły - Rydza.“

W Polsce słowa Marszałka, przytoczone wyżej, nie są teorią. Naród polski nie boi się żadnych trudności, ażeby przez wzmocnienie i uzupełnienie swej mocnej armji zapewnić sobie bezpieczeństwo.

„National Ztg.“ na początku ob- szernego artykułu stwierdza, że żadne inne państwo nie należy do równo do kręgu interesów nordyckich, jak i południowo - wschodnich w takim stopniu, co Polska. Gotowość bojowa Polski wynika z jej geograficznego położenia, które umożliwia Polsce odgrywanie tak ważnej roli.

Naród polski przoduje innym przede wszystkim patriotyzmem i nie zwykłym przyrostem naturalnym. Polska może bez trudności wystawić 600-tysięczną armję pokojową.

Artykuł kończy się uwagą, że dziś dzięki zdolnościom technicznym Polaków Polska już nie jest zależna od zagranicy w dziedzinie sprzętu wojennego.

Kandydat na prezydenta Czechosłowacji

PRAGA, 17.10. Sprawa wyboru przyszłego prezydenta republiki jest przedmiotem narad komitetu przedstawicieli stronictw politycznych.

Jak słychać, członkowie komitetu postanowili, zgodnie z wolą czynników rządowych, aby postawiona została tylko jedna kandydatura i to osobistości nieobciążonej przeszłością polityczną, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunki z państwami sąsiednimi, a reprezentującej jednocześnie kompetencje w dziedzinie gospodarce.

Jak utrzymuje się w kręgach parlamentarnych, brana jest przedewszystkiem pod uwagę kandydatura obecnego prezesa Rady Nadzorczej „Zivnostenska Banka“ dr. Preissla.

Inżynierowie polscy zwiedzają Niemcy

BERLIN, 17.10. Grupa polskich inżynierów, zaproszonych do zwiedzenia Niemiec, przybyła do Innsbrucka, skąd znacznie się podróż okrężna po Niemczech.

„Absurdalne pogłoski“

Atak niemiecki na angielskie i francuskie organy prasowe

BERLIN, 17.10. Nawiązując do absurdalnych pogłosek, obiegających w prasie zagranicznej, „Frankfurter Ztg.“ stwierdza, że liczne fałszywe wiadomości zmierzają do stworzenia nieprzychylnego atmosfery wokół Niemiec.

Do wiadomości tego rodzaju zalicza „Frankfurter Ztg.“ pogłoskę o przedłożeniu przez Ribbentropa kanclerzowi Hitlerowi projektu, przewidującego jakoby stworzenie lotnictwa trzykrotnie silniejszego od lotnictwa angielskiego oraz fantastyczną pogłoskę o rzekomych rokowaniach polsko - niemieckich, dotyczących Gdańska i Pomorza.

BERLIN, 17.10. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza komuni-

kat, który głosi, że fantastyczne plany, przypisywane przez część prasy angielskiej i francuskiej kierownikom sferom Rzeszy, zmuszają do stwierdzenia, że w obu tych krajach istnieje ugrupowanie, które widzi niestety nadal swe główne zadanie w systematycznym zaturowaniu źródeł wszystkimi środkami.

Charakterystycznym dla roboty tych „międzynarodowych prowokatorów“ jest fakt, że przy obmyśleniu rzekomych „projektów niemieckich“ starają się je łączyć jak najczęściej z projektami rzeczywistymi, aby nadać im w ten sposób pozory prawdopodobieństwa.

W ostatnich dniach „Sunday Dis-

patch“ zamieścił całkowicie wyspany z palca rzekomy plan kanclerza Rzeszy, który m. in. zawierał ma skierowanie do Anglii i Francji żądania Niemiec pozostawienia im wolnej ręki w Europie wschodniej. Celem tego kłamstwa jest wyłącznie zamącenie dobrych i ustabilizowanych stosunków Niemiec z państwami wschodnimi - europejskimi.

Podobne próby podejmuje niemal codziennie „Oeuvre“, powtarzając starą piosenkę o niemiecko - włoskich planach zaborszych w Hiszpanji oraz pisząc o zamierzonym rzekomo podziale wpływu Niemiec i Włoch w dolinie naddunajskiej i na Bliskim Wschodzie.

Zygmunt Nowakowski

PANI SŁUŻBA

Powieść

Oczywiście, sprawa przedstawiała się inaczej, zupełnie inaczej, nie co innego czy nie kto inny, lecz Baca sam chyłkiem wlaź na łóżko, najpierw w nogach się ułożył, potem pokręciwszy się długo w kółko, uznał to miejsce za niestosowne i powoli powoli sunął wyżej, aż wreszcie rozwałił się Józskowi na piersiach, aby w tej pozycji wygodnie i smacznie usnąć. Wcale nie broń Józka przed zmorą senną lecz właśnie tą zmorą był!

I następnego dnia rozstali się na długo, bardzo długo. Józek do pułku zaraz wracać musiał na końcowe egzaminy szkoły podoficerskiej, wczesnym więc rankiem, po ciemku jeszcze, do Mszany Dolnej ruszył, na zegarek swój, wygrany w konkursach spoglądając pilnie, byle tylko do pociągu się nie spóźnić. Bezwarunkowo musi być w Żółtki jutro wczesnym rano!

Baca szukał długo Józka, Baca, który zapomnieć o minionej nocy nie potrafił. Wrażła mu się mocno w pamięć i w serce chwila, gdy go Józek z pola do izby ogrzanej wpuścił, mleka ciepłego na miskę nalał i z łóżka

precz nie wyścigał. Psią, trwałszą choć inną niż ludzka, pamięcią zapisał sobie tę chwilę na zawsze. Szukał Józka przez cały dzień po domu smutnym, gdzie płacz tylko i narzekanie ostalo we wszystkich kątach. Szukał i znaleźć nie mógł.

O psie jakoś znowu nikt nie pamiętał, tedy na odwieczny Baca postanowił działać samodzielnie i poszukiwać w domu zaniedbał. Obledził jeszcze chałupę dookoła, na drogę wybiegł, raz głowę do góry podniósł, to znowu nisko ją opuścił, szukając a węższąc. Wreszcie znalazł kierunek. Wtedy właśnie wyszła na próg mała, zapłakana i bosa Bronka. Na widok psa krzyknęła, jakby wiedząc, co się święci:

— Baca! Podźże tu! Podź! Baca! Nie uciekaj! Baca!

Ale Baca nie słuchał już Bronki, nie słuchałby wreszta nikogo. Wiedział, co ma czynić. Ustawiwszy kierunek, wyciągnął się i pobiegł jak strzała, głuchy na wola nie dziecka. Z Gronia pędem spuścił się ku wsi, ku Niedźwiedziowi. Tam na chwilę stracił ślad, pokręcił się koło kościoła, niespokojny, zdyszany, trwało to

jednak krótko, bo rychło odnalazł zgubiony kierunek i, już nie oglądając się wcale, wbiegł pewnie na szosę, aby zaraz skrócić i gnać prosto ku Mszanie. Teraz już nie wątpił, że dopędzi Józka. Rwał więc, ile miał sił.

Jednym tchem, zziąjany ale kontent wielce odwalił tę milę, która Niedźwiedź od Mszany dzieli, i przed wieczorem jeszcze wpadł w ulicę miasteczka. Przy moście kolejowym zawałał się na oka mgnienie, aby jednak wnet skrócić ku dworcowi. Teraz już nie może się mylić, teraz wie z wszelką pewnością, że jeszcze kawałek drogi a dopadnie Józka. Gnał więc jak opętany, aż ludzie z lękiem patrzyli nań, myśląc, że chyba choroba jaka, chyba jakiś szal gna go tak na oślep. Dzieci uciekały do bram, żydzi krzyтели głośno, chroniąc się do sklepów.

Lecz Baca wcale nie pędził na oślep. On wiedział dobrze, dokąd biegnie i dlatego nie oszczędzał sił. Wiedział, że lada chwila dopadnie Józka, dogoni go. Rozpedem całym wbiegł w drzwi budynku stacyjnego, roztrzącił je na obie strony, przeleciał jak wicher przez sień, przez salę, aby tym samym jeszcze rozmachem otworzyć sobie drzwi dalsze, na peron wiodące. Puściły gładko z brzękiem szyb i pies znalazł się na pustych torach.

W dwie przeciwne strony wiodły niekończące się, długie linie szyn a w powietrzu snuł się

zapach ciężki, nieznanu Bacu. Zapach obcy, drażniący i taki, że w nim roztopił się nagle wszelki ślad po panu. Baca stracił ped i stanął w miejscu. Po chwili ponuśną się najpierw w jedną stronę, potem ubiegłszy nieduży kawałek wzdłuż szyn, wrócił na dawne miejsce. Jeszcze spróbował kierunku odwrotnego, ale teraz w zapachu coraz mocniejszym i gęstszym a dziwnym i nieznanym stracił nietylko resztę śladu, stracił siły swoje. Na torze kolejowym, na szynach żelaznych urwało się wszystko nagle i przepadło.

Niema pana! Niema go! Zniknął gdzieś, w tem właśnie miejscu i droga, taka pewna, prosta, tak jasno wytknięta do tego pana, skończyła się tutaj na tych zimnych, długich szynach! Niema pana! Niema!

Zaszumiło mu we łbie, zatłukło się w sercu, w piersi szerokiej. Zmęczony, zmordowany tym pędem okrutnym, tą drogą daleką, przypadł do ziemi, zwałił się na nią. Już nie pójdzie dalej! Po co?! Po co?! Rozumiał przecież, że choćby i miał siły, to i tak do tego pana nie trafi. Przepadło! Jeszcze raz podniósł się, ponownie przypadł do ziemi i pojął rzecz drugą: nietylko to, że nie znajdzie pana, ale, że nie znajdzie także drogi powrotnej do domu, gdzie o nim wreszta zapomniano onegdaj, wczoraj i dziś.

Pan jest tylko jeden, jedyny,

ten sam, który go wpuścił do izby, nakarmił i z łóżka nie wygnął. Pan, mocny, wielki o ciężkiej, ale dobrej ręce, która umie łagodzić spoczając na karku Bacu... Pan, który tak, jak nikt inny, potrafi wymówić to imię „Baca“... Pan, który zniknął tu właśnie, podzielił się gdzieś, przepadł, niewiadomo w którą stronę odszedłszy... Pan, którego już Baca pewnie nigdy nie zobaczy...

Zobaczył go przecież w pół roku później, tam, na głębokim Polesiu, w Drohni. I gdy pierwszego wieczoru pan i pies siedli razem na przybzie, dziwowało się obaj, każdy po swojemu, każdy na swój odmienny sposób tym losom, które naprzekór wszystkie mu przecież kazaly im spotkać się znowu i być razem. Razem! Pan położył rękę mocną a dobra i łagodną na potężnym karku Bacu. Pies przywarował ci cho u stóp i było im dobrze razem.

— Baca! Mój Baca! Powiedzże, skąd ty się tu wzięłeś? Kiedy i jak? Baca! I nie dziwne to, że ja i ty znowu obaj razem? I obaj w tej samej służbie? Bo widzisz, Baca, ja byłem w takiej szkole, daleko od nas, od Niedźwiedzia, i leko od nas, od Niedźwiedzia, daleko stąd. O wiele, wiele mil. Przez pięć miesięcy uczyłem się i ciężka to była nauka... Ale ty, Baca, co ty robiłeś przez ten czas, kiedy ja w szkole obkuwa-

łem? Baca, powiedzże!

Ostatni strefy"; czamy Pr tralne uli stoszaly most Kam mantyczn Hradczyn nocnym, historyczn uznanych żyć się m Wacławow Benzyn czna wyp kli śmierć cze po 5 nadzieja, dze. Wspó pod samą Po 40 ki saz miejs letnia sie niale win zbiegiem do czasu wo „front gozy cis Skoda z W pewne stronach piechoty; trawie, bi ka oficer bład więc du. Nikt nikt nie p kilka kilo Czyżby bo oto m drzew wi strzebiu, bichtsstei płachty, i smialo, cz Dwóch w ksztalt m silkiem n wylotu w sen uszerz Opodal czat z kw knięte, c przyczyni dziemy d kiem omi wuje się zdała kra O kilka promienie bijają się w strona sieniach ki, o ciem na masec rów prop tu jada je pancerne. się tym Reichsw w rowach bagnety szy patro kami w kompanje i pluton maty prz nowisku odecinka wyszkolen 300 m kolumnę szwadron Z zaintr nęce powo że, niby s dwóch w dwa k motoryza ciężarowy plutony sioniętych chronnyce tocyklach Dojeżdż dżi wykł trafiamy roczysto Dwuda przysloni zliczonem knach k Zdawa gna prze dnostajni; jednym z ności urc Znow proporcje cych, w

W piątej strefie Sudetów Przy nadmiarze chorągwi znikoma liczba witających

(Korespondencja specjalna)

Ebersbach, w październiku.

Ostatni dzień okupacji „piątej strefy”; w pogodny ranek opuszczamy Pragę, szybko mijając centralne ulice, teatr narodowy, opustoszały parlament, piękny stary most Karola, wzdłuż wąskiego romantycznego bulwaru pod stopami Hradczynu, prosto w kierunku północnym, gdzie granica, naprzekór historycznym wywodom, a w myśl uznanych w Monachjum norm zbliżyć się ma na odległość 60 km. od Wacławowej stolicy.

Benzyzna na szczęście dyplomatyczna wypełnia bak całkowicie, (zwykli śmiertelnicy dostają wciąż jeszcze po 5 litrów dziennie), jest więc nadzieja, że nie utkniemy po drodze. Wspaniała szosa asfaltowa już pod samą Pragę pusta niesamowicie. Po 40 kilometrach pierwsza większa miejscowość — Melnik, dawna letnia siedziba Lobkowiczów, wspaniale winnice, zwisające tuż nad zbiegiem Łaby i Weławy. Od czasu do czasu pierwsze oznaki pobliskiego „frontu”: tu i ówdzie wojskowe wozy ciężarowe, lub łącznikowa Skoda z białą flagą na chłodnicy.

W pewnej chwili, w rowach po obu stronach drogi coś, jakby kompanja piechoty; bractwo porożkowane na trawie, biwak czy odczynek. Grupa oficerów stoi w cieniu drzewa, bez większego zainteresowania spoglądając na obec numer samochodu. Nikt nie stara się zatrzymać, nikt nie pyta o dokumenty. I znowu kilka kilometrów zupełnej pustki.

Czyżby strefa neutralna? Chyba, bo oto na wylaniającej się z drzew wieży starego zamku w Jastrzębiu, czy jak teraz będzie Habichtsstein, obok niewielkiej białej plachty, powiewa, jakby jeszcze nie śmiało, czerwona flaga ze swastyką. Dwóch wyrostków w ubraniach na kształt mundur SA. montuje z wysiłkiem między domami północnego wylotu wsi transparent: „Wir grüssen unsere Wehrmacht”.

Opodal niewielka grupka dziewcząt z kwiatami, pozatem domy zamknięte, opustoszałe. Nie badając przyczyny tak dziwnej pustki, jedziemy dalej. Szosa zgrabnym łukiem omija zameczysko i wyprostowuje się w kierunku czerniejącej zdalek krawędzi lasu...

O kilka stająd od ciemnej linii promienie południowego słońca odbijają się w szybie samochodu. Prawą stroną posuwa się wolno na gasienicach połowy samochodów niemieckich, o ciemnych barwach ochronnych; na masce widać już dużych rozmiarów proporczyk ze swastyką. Z tyłu jadą jeszcze dwa małe samochody pancerne. Z pod lasu zaś wylania się tymczasem szpica kolumny Reichsweliry. Szperacze przepisowo w rowach, karabiny w rękach, choć bagnety niewyjęte, nieco dalej piesz patrol łącznikowy, wreszcie bokami w kolumnach maszeruje kompanja ciemnostalowej piechoty, i pluton CKM. Już w lesie, dwie armaty przeciwcołgowe, niby na stanowisku. Jak się zdaje, dowództwo odcinka zaaranżowało przy okazji wyszkoleniowe ćwiczenia polowe.

300 mtr. dalej spotykamy długą kolumnę artylerji polowej i kilka szwadronów kawalerji.

Z zainteresowaniem oglądamy, sunąc powoli załudnioną już szosa, duże, niby samochodowe taczanki o podwójnych maksymach, zaprzężone w dwa konie. Dalej zaczyna się już motoryzacja, długie szeregi wozów ciężarowych, częściowo wiozących plutony piechoty, częściowo zaś osłoniętych plachtami o barwach ochronnych, raz po raz gońcy na motocyklach...

Dojeżdżając do Czeskiej Lipy, od dziś wyłącznie Boehmische Leipa, trafiamy na punkt kulminacyjny uroczystości.

Dwudziestotysięczne miasteczko przysłoniło swe niewielkie domy niezliczonymi, wielkimi flagami, w oknach kolorowane nalepki.

Zdawałoby się, że mieszkańcy pragną przez niesamowitą obfitość jednostajnych chorągwi zatłwić za jednym zamachem wszystkie formalności uroczystego powitania.

sta i do ilości chorągwi.

Zatrzymujemy się na uboczu, przy wjeździe na główny plac, pytamy pierwszego z brzegu zanego obywatela, z długą w zębach fajką i ramieniem niezmordowanie wzniesionem.

— Niemiec?
— Ja, freilich, oczywiście.

— Czemuż tak mało ludzi na ulicach?

— Miasto w połowie było czeskie, wyjechało to wszystko już wczoraj, wyjechało także przedtem trochę Niemców.

— Cieszy się?

— Ano tak, po czesku mówi, również większość sąsiadów zawsze, powiada, była „zweisprachige”.

Po chwili znów przepychamy się mozolnie. Zator zatrzymuje nas przy dymiącej zachęcająco kuchni polowej. Puciołowatego woźnicę pytamy, skąd oddział. Bez wielkiej nieufności powiada nam, że w Saksonji, pada nawet niezrozumiała, w specyficznym akcencie nazwa garnizonu. Niestety, rozmówca nasz milknie nagle pod surowym wzrokiem nadjeżdżającego na koniu wachmistrza. Ponurem „o”tem zmierni, rezygnujemy z dalszej indagacji. Korzystamy z wolnej drogi — naprzód. Wkraczamy na teren zajęty już

wczoraj, poniekąd więc o stosunkach ustabilizowanych. Minęliśmy chyba z 5 pułków, głównie kawalerji, zmotoryzowanej piechoty i kilka baterji polowych.

Z przyjemnością obserwujemy przytem, że nawet i tu konie jeszcze przydają się na coś u naszych sąsiadów zachodnich, bo jednak kawalerji wysłano dużo, artylerji na ciągach nie widzieliśmy wcale...

Od Cwikowa szosa wznosi się coraz to wyżej, wreszcie przebiega się szeregiem ostrych wyraż przez piękne górskie lasy sudeckie. Gdy wznosimy się z ostrym, wysokim dźwiękiem motoru na pierwszym biegu na szczyt wyższego grzbieta, czeka nas niespodzianka: znajdujemy się właśnie na czeskiej linii Maginota, czy

Imieniny Irki

Pan Kleofas psa przyniesie,
Stań roślinkę anemiczną.
A mnie Irka da całusa
Za kuchenkę elektryczną.

Ratalna sprzedaż kuchenek elektrycznych w Salonie Elektrowni Miejskiej, 1087 Marszałkowska 150

linji gen. Faucher, od nazwiska b. kierownika francuskiej misji wojskowej w Pradze.

Pięćdziesiąt jeszcze metrów dalej ostatnie wspomnienia niedawnego stanu rzeczy: wysadzony most na niewielkiej, lecz głęboko wciętej w teren rzeczki pogranicznej. W domach, wokół zczerniałych szczątków mostu, nie wstawiono jeszcze szyb, mieszkania opustoszałe, ludzie tu jeszcze nie powrócili.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich tygodniach wyjechała z pogranicznych miejscowości conajmniej połowa mieszkańców. Jedni chronili się w Rzeszy, przed mobilizacją, inni zaś wyjeżdżali później, w obawie przed wewnętrznym naciskiem. Ci zapewne już tu nie powrócą. Puste domy Rumberku świadczą jeszcze wymownie o przeżyciach tych ziem.

Na dawnej granicy wisi nad drogą otwarty szlaban, obok zamknięty budynek czeskiej straży celnej, — nieaktualne już formalności; przed niemieckim zaś bliźniakiem stoi kilku zaspanych celników w mundurach ze swastyką, leniwem pozdrowieniem hitlerowskim witając podróżnych. Po raz pierwszy w życiu przejeżdżamy granicę bez kontroli paszportów.

Gordyjski węzeł kolonij ma być rozcięty przed „Gwiazdką”

W oficjalnych politycznych kołach Berlina krąży pogłoski, że kanclerz Hitler jeszcze w bieżącym roku przystąpi do „rozcięcia” węzła gordyjskiego, jakim jest problem zwrotu kolonij Niemcom.

W myśl oświadczenia kanclerza Hitlera, złożonego premierowi Chamberlainowi w Godesberg, sprawa zwrotu kolonij stanie się aktualną przed świętami Bożego Narodzenia z tem jednak, że zwrot ten dokona się na drodze pokojowych rokowań z wykluczeniem groźby wojny i mobilizacji, zgodnie z oświadczeniem kanclerza Hitlera. Trzecia Rzesza żąda kategorycznie zwrotu wszyst-

kich dawnych niemieckich kolonij. Aby uniknąć zatargu z Belgją i Portugalją, zostanie zaproponowana akcja wymienna.

Ze pogłoski te nie są głołosowne, wskazuje na to fakt, że prezes Banku Rzeszy, dr. Schacht, powołał przy banku państwowym specjalny wydział, który ma zająć się opracowaniem zagadnień walutowych tych kolonij, na których zwrot się liczy.

Jak dalece polityka zagraniczna Trzeciej Rzeszy nie zmieniła się dowodzą kulisy obrad komisji czterech mocarstw w Berlinie w sprawie Czechosłowacji.

Gdy przedstawiciel Trzeciej Rzeszy, podsekretarz stanu, Weizsäcker zorientował się, że robią mu nowe trudności nietylko przedstawiciele Anglii, Francji, Czechosłowacji, lecz nawet i Włoch, zdecydowanie oświadczył, że w razie dalszego oporu komisji w sprawie żądań terytorjalnych Trzeciej Rzeszy, Niemcy zrealizują swe żądania środkami wojskowymi. Komisja skapitulowała i Niemcy obsadzili 5-tą strefę, osiągnąjąc znacznie więcej, niż im poprzednio przyznano.

Niemcy są konsekwentni. Trzeba się z tem liczyć i w sprawie kolonij.

Zbawienie Rosji w Berlinie

Narodziny i zgon przyjaźni niemiecko-rosyjskiej

Jedno z rosyjskich pism emigracyjnych przyniosło interesującą informację pewnego admirała rosyjskiego na temat współpracy Niemiec z t. zw. białą armją generałów Denikina i Wrangla. Podajemy jej poniżej w obszernym streszczeniu.

Było to lat temu dwadzieścia. Niemcy znajdowały się w stanie zupełnego rozbitcia po przegranej wojnie. Jeszcze gorsze było położenie Rosji, wstrząsanej konwulsjami wojny domowej.

W zimie 1919—1920 r. Sewastopol i cały Krym były widownią zupełnego chaosu. „Biała armja”, straciwszy Rostów, odstępowała w kierunku Noworosyjska, sztab generała Denikina przebywał w miejscowości Tichorieckaja. Generał Wrangel, pokłóciwszy się z generałem Denikinem, zamieszkał na krążowniku „Wielki książę Michaił”, stojącym pod Sewastopolem. Komendantem krążownika był admirał K. W kajucie generała Wrangla, podczas jednej z codziennych konferencji, powstała koncepcja następująca: klucz zbawienia Rosji leży w Berlinie. Pomysł zaiste paradoksalny: słaby postanowił szukać pomocy u silnego!

W rezultacie długich narad, prowadzonych w najściślejszej tajemnicy, zapadła decyzja nawiązania kontaktu z niemieckimi czynnikiem wojskowymi. Postanowiono nie w tajemniczyć w sprawę gen. Denikina i wysłać zaufanego człowieka do Monachjum. Wybór padł na byłego burmistrza Odessy, Pelikana, który miał wielkie stosunki w Niemczech.

Niemcy uginali się wówczas pod

ciężarem traktatu wersalskiego. Koła wojskowe, współpracujące z wielkim przemysłem, marzyły o tem, aby za wszelką cenę uchylić się od szeregu postanowień, które zapadły w Wersalu.

Powstała kwestja, dlaczego Pelikan wybrał za cel podróży Monachjum, a nie Berlin. Prawdopodobnie dlatego, że w Bawarji zawiązała została tak zwana organizacja feldmarszałków, na której czele stanęli generałowie Mackensen, Ludendorff i Hoffman. Do organizacji tej należał również Adolf Hitler, grający w niej jednak rolę zupełnie pod rzędną.

Duszą i mózgiem wszystkiego był generał Hoffman. Najważniejszym jego zadaniem było znalezienie rynku dla niemieckiego przemysłu wojennego, który wbrew Wersalowi nie przestał istnieć. Hoffman, człowiek bardzo zdolny, doskonały organizator, uważał, że główną bazą operacyjną dla Niemiec może być tylko Rosja.

Podczas pobytu Pelikana w Monachjum, konflikt między generałami Wranglem i Denikinem zaostriżył się do tego stopnia, że Wrangel musiał opuścić Krym i przenieść się do Konstantynopola. Tam zastała go depesza Pelikana, zawiadamiająca o tem, że rozmowy zostały wszczęte. Wrangel polecił admirałowi K. wyjechać do Bawarji dla przeprowadzenia szczegółowych pertraktacji z Hoffmanem.

Admirał przybył do Monachjum w marcu 1920 r. Ludendorff, Mackensen, Hoffman, przyjeźli go z otwartymi ramionami. Ale, jak to u

Niemców bywa, postawili z miejsca warunek trudny do realizacji: Denikin musi być usunięty ze stanowiska głównodowodzącego. Może nim zostać tylko baron Wrangel. Żądanie to miało charakter ultimatum, nawołującego do palacowej rewolucji. Tylko pod tym warunkiem generałowie niemieccy wyrazili zgodę na wspomnienie białej armji, walczącej na południu Rosji.

Po otrzymaniu depeszy o zmianie głównodowodzącego, — oświadczył Hoffman, — wysłamy na Krym specjalną misję wojskową. Jeżeli misja ta dojdzie z nową władzą do porozumienia, Niemcy zobowiązują się dostarczyć oddziałom rosyjskim artylerji, tanków, kulomiotów i karabinów. Transport materiału wojennego przez Dunaj i Morze Czarne miał być sprawą emisariuszy generała Wrangla.

Na tem nie kończył się plan Hoffmana. Myślał on o mobilizacji jeńców niemieckich, austriackich i węgierskich, znajdujących się na terenie sowieckiej Rosji. Chciał stworzyć z nich 80-cio tysięczny korpus pod komendą czynnych oficerów armji niemieckiej. Korpus ten miał być rzucony przeciw Wranglowi jako rzekomo sympatyzujący z bolszewikami; zetknąwszy się z oddziałami Wrangla, miał mu się poddać i rozpocząć wspólną z Wranglem walkę przeciw bolszewikom. Rzeczywistość pokazała, że łatwiej jest układać plany, niż je realizować. Sny hoffmanowskie nie zostały spełnione, między innymi prawdopodobnie dlatego, ponieważ jeńcy niemieccy, austriaccy i węgierscy okazali się

Modlitwy nie wytepi żaden zakaz List pasterski kardynała Bertrama

Arcybiskup wrocławski kardynał Bertram ogłosił list pasterski, w którym wzywa do nabożeństwa Różańca św. tych wszystkich, „którzy w czasach dzisiejszych, gdy przeciw sobie stają dwa różne światopoglądy, pragną mocno oprzeć się na tajemnicach wiary katolickiej i jasno widzą, iż nieodzownie potrzebni są dla tej decydującej godziny nadprzyrodzone siły Łaski”. W zamaterializowanej naszej epoce, gdy ludzkość ratunku oczekuje tylko ze źródeł materialnych, koniecznem się staje, by w życiu znów nadać przewagę roli tajemnie Boskiego planu Odkupienia. Umożliwiają to tajemnice Różańca św.

Ale oprócz tego są jeszcze inne racje, dla których podjąć należy nabożeństwo Różańca św.

W szkole czysto laicyzycznej dba się tylko o rozwój fizyczny, o przygotowanie do bytu czysto materialnego, nie natomiast nie czyni się dla rozwoju wartości duchowych. Kościół czyni, co może, ale działalność jego ograniczona została do murów świątyni. Modlitwa w domu rodzinnym musi być dziś akcją pomocniczą dla Kościoła. Odnowienie ducha pobożności do życia w rodzinie przyspieszy niewątpliwie powrót do życia chrześcijańskiego. Dla Niemiec chrześcijańskich wybiła godzina decydująca, napomina ona Niemców katolików, by zawrócili z powrotem ku świętym tajemnicom wiary.

Zjazd ubezpieczeniowców dla uczczenia 20-lecia niepodległości

W Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli komitetów pracowników ubezpieczeń społecznych dla uczczenia 20-lecia niepodległości.

Zbiórka, przeprowadzona wśród pracowników ubezpieczeń społecznych, z okazji 20-lecia niepodległości, na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, przyniosła ponad 100.000 zł.

Na zjeździe wybrano ogólnopolski komitet pracowników ubezpieczeń społecznych dla uczczenia 20-lecia niepodległości, oraz komitet wykonawczy, na którego czele stanęli pp.: inż. Zachert (prezes), insp. Pałucki (sekretarz), nac. Petrykowski (skarbnik).

materialem mniej ochotnym do walki, niż przypuszczał gen. Hoffman.

Celem ostatecznym Hoffmana był sojusz z Rosją, odrodzoną na gruzach bolszewizmu. Admirał K. wyjechał do Belgradu, żeby przygotować grunt dla tranzytu niemieckiej broni na wypadek, gdyby porozumienie Wrangel — Hoffman stało się faktem dokonanym.

Rozmowy w Monachjum przyniosły w konsekwencji wzmocnienie kampanji przeciw gen. Denikinowi. Kiedy admirał K. wrócił na Krym, głównodowodzącym był już gen. Wrangel. Zaakceptował on tezy, wysunięte w Monachjum, wysłał do Hoffmana delegata w sprawie oficjalnej misji niemieckiej. Misja ta, składająca się z rzekomych przemysłowców i kupców wkrótce przybyła. Pertraktacje i narady prowadzone były pod znakiem najściślejszej konspiracji. Sztab Wrangla był otoczony agentami Intelligence Service i francuskiego 2-go oddziału, niezależnie od tego, Wrangel pertraktował i z Anglią i z Francją. Cała sprawa skończyła się dosyć niespodziewanie: „kupyca”, wchodzący w skład misji nagle znikł. Zbudzono ich w noc i przewieziono na pancerniku angielskim do Warny.

Próba niemieckich kół wojskowych poparcia białej armji zawiodła. Koła te zmieniły wkrótce front i zaczęły popierać politykę Rapallo, polegającą na współpracy z czerwonym Kremlom.

Skończyło się to dopiero z chwilą przejścia władzy w ręce narodowych socjalistów. Na-Ka

Taniec, za którym szaleje Europa

Czy tańczyliście już lambeth-walk

Czy tańczyliście już lambeth-walk?

A jeżeli nie, musieliście już wiedzieć, jak tańczyć się ten nowy taniec, za którym w tej chwili szaleje pół Europy. We wszystkich dancin-gach Warszawy pokazują go już przecież, a podczas nadchodzącego karnawału zapanuje on papewno na wszystkich parkietach tanecznych. Pytanie tylko, na jak długo.

Na zachodzie, w Anglii, Francji, Włoszech, tańczono go już namięt-nie na wszystkich modnych dancin-gach, na wszystkich plażach let-nich. Turyści z Polski ze zdumie-niem mieli okazję podziwiać na wy-spie Wight, w Deauville czy w Via-reggio ów śmieszny spacer we dwój-kę, podczas którego tancerz i tan-cerka biją się z zapalem po kola-nach, grożą sobie nawzajem palca-mi i wśród filuternych uśmiechów i grymasów wędrują po całej sali. We Włoszech, gdzie wogóle nawet nasz spokojny zwykły foxtrott tań-czony jest z mocną przymieszką groteski, jest lambeth - walk przed-miotem specjalnej uciechy. Tańczy-go się zazwyczaj w dwie pary, któ-re przytupują, przysiewają a prze-dewszystkiem śmieją się, ile wlezie.

Skąd ten lambeth - walk przywędrował — nie wiem. Jest coś egzoty-czno - ludowego w jego skocznej, wesolej a zarazem sugestywnej me-lodji, coś jakby wiejskiego. Tak może tańczyć gdzieś na prerjach a-merykańskich; tak może wytańco-wują radość życia jakieś rolnicze narody w pampasach Ameryki Po-łudniowej; tak może tańczyć Murzy-ni — albo poprostu tym tańcem ob-chodzą np. uroczystość zakończenia zbiorów jakiegoś plemiona na połud-niowym wschodzie Europy. Jest bo-wiem w tym, tak modnym dzisiaj lambeth - walk jakaś zespolowa ra-dosć ruchu. To powinno się tańczyć na łące, w długim korowodzie par, nie w jedną parę na dusznym dancin-gu.

I dlatego nie wiem, czy to się przyjmie na długo.

Bo o charakterze współczesnego tańca towarzyskiego decyduje prze-cież przedewszystkiem dancing współczesny, nie wielka dawna sala balowa, na której można było tań-czyć mazurę w dwanaście par, ale mały kwadrat w modnej restaura-cji, na którym tańczą ciasno stło-czone pary. Gdzież tu na takim kwa-dracie tańczyć lambeth-walk, któ-ry wymaga miejsca do spaceru, rozmachu, ruchu, gestu, który daje sposobność wyładowania się w szer-okiej, rozlewniej grotesce marszu, podrygu, przytupu.

Jakże to się wszystko da zrobić na tym ciasnym kwadracie dzisiej-szego dancingu, który wszyscy znamy tak dobrze...

Na dancing ten usiłowały zresztą wtargnąć w ciągu ostatnich dwudziestu lat tańce najrozmaitsze. Pa-miętacie jeszcze charlestona, który tak strasznie trudno było tańczyć (z prawą nogą można jeszcze było dać sobie rady, z lewą ani rusz), pamiętacie różne fantastyczne blue-sy, jawy, rumby, ba nawet różne nawroty (w zmienionej cokolwiek formie) dawnego ulubionego wal-ca. To wszystko przychodziło, stawało się modne i umierało pospiesz-ną śmiercią, umierało poprostu na ciasnotę dancingu, umierało dlatego, że nie stawało dlań miejsca między stolikami restauracji czy kawiarni. Na dancingu panowały i panują niepodzielnie w dalszym cią-gu różne odmiany spokojnego, o-strożnego spaceru czy kręcenia się we dwójkę, na co innego niema dzi-siaj poprostu miejsca. Skądżeby znalazło się miejsce dla lambeth-walk?

Chyba że ludziom ostatecznie już sprzykrzyło się to właśnie drepta-nie wółko na miejscu i że bardzo już pragną czego innego. I to jest możliwe. Bo taniec towarzyski, któ-ry za czasów naszych babek i mat-ki był wielką uroczystością, któ-rego trzeba było z mozołem wy-rzucić od wczesnej młodości (pa-nienki od lat dziesięciu musiały „obowiązkowo” chodzić na lekcje tańca) dzisiaj stał się czemś po-wszedniem, czemś, co każdy umie bez uczenia, co mogą uprawiać sta-

rzy i młodzi, zgrabni i niezgrabni, na co wystarczy mały skrawek podłogi i trochę głośniejszej muzyki. Ta-niec jest dzisiaj rozpowszechniony, jak nigdy przedtem, jak nigdy jed-nak przedtem przeżywa i swój upa-dek. Przez tyle wieków był sztuką, teraz jest tylko... rozrywką.

Jeżeli ten stan rzeczy sprzykrzył się już naprawdę ludziom, jeżeli na-

prawdę dosyć już mamy nudnego i ciągle takiego samego foxtrotta czy tanga, będziemy z zapalem tańczyć labeth-walk i cieszyć się jego swoi-stą wesolocią. Znajdą się też na-pewno entuzjaści tego nowego tań-ca, który zresztą istotnie wcale jest wdzięczny i powabny.

Pod warunkiem oczywiście, iż tań-czą go panie nie wążące dużo wię-

cej niż 60 kilo, młode i wdzięczne, i panowie o niezbyt wyraźnych brzuszkach i łysinkach. Bo w star-szem poważniejszym wydaniu te u-derzenia po kolanach, figlarne wy-grażania paluszkami i przekorne u-śmiechy mogą robić wrażenie po-prostu śmieszne i przez to właśnie smutne.

Zaneta.

Tytuł „stolica” obowiązuje

Inwestycje dla kraju i dla miasta

W swej mowie katowickiej p. wice-premjer Kwiatkowski, jako jeden z przykładów polskich osiągnięć w odbudowie kraju przytoczył War-szawę, która w ciągu ostat-nich lat kilku nabrała rozmachu i rozpędu, zrzuciła resztki pokostu z czasów niewoli i stopniowo przybiera prawdziwie wielkostołeczny wy-gład.

Ta pochwała Warszawy w ustach wice-premjera jest czemś bardzo war-tościowym i stanowić będzie dużą podniętę zarówno dla obywateli mia-sta, jak i dla władz samorządowych w dalszej pracy.

Z drugiej jednak strony pochwa-la ta w ustach wice-premjera stawa-za i wzajemne zobowiązanie dla rządu. Z chwilą, gdy rząd zaczął o-ceniać wysiłki Warszawy i rozumieć,

że Warszawa jako stolica ma spe-cjalne zadanie do spełnienia, mamy prawo domagać się od rządu by to swoje zrozumienie wyraził w czyni-e.

Na najpilniejsze inwestycje miej-skie potrzeba miljarde złotych. I ten miliard jest skrupulatnie punkt po punkcie uzasadniony. A więc regulacja placów i ulic, nowe mo-sty, (przedewszystkiem most na Ka-rowej), zieleńce, roboty brukarskie, kanalizacja, której brak w połowie nieruchomości, nowa elektrownia i gazownia, gdyż stare nie mogą wy-dostać zwiększonemu zapotrzebowa-niu, szereg inwestycji kulturalnych itd., itd. Razem miliard. W tym mi-ljardzie jest zapewne około 300-400 milionów wydatków takich, jakie miałyby każde miljonowe miasto —

nie będące stolicą. Ale reszta to są inwestycje, z których korzystać bę-dą netylko Warszawiacy lecz cały kraj — i wobec tego byłoby niesłu-szne, aby miała płacić za nie tylko Warszawa.

Możnaby ostatecznie pominąć ten moment „niesłuszności”, gdyż mia-sto posiadało fundusze dostateczne dla przeprowadzenia tych prac — ale sęk w tem, że gmina stołeczna pieniędzy nie ma.

I tak obywateli Warszawy czynią często ponad swą powinność posu-wając się nawet do dużych mater-jalnych poświęceń. Tak naprzykład cała akcja regulacji ulic jest możli-wa tylko dzięki ofiarności właście-cieli nieruchomości, którzy odcinki terenów potrzebne pod regulację dają miastu bezpłatnie. Akcję tę za-początkował przed 4 laty Jan Wed-el, który nie mogąc się pogodzić z magistratem o cenę wykupu takiej parceli (miasto dawało 20 tysięcy, a Wedel żądał 100 tysięcy) rozciął spór w ten sposób, że oddał grunt darmo. Trudno jednak opierać roz-wój miasta na ofiarności publicznej, zwłaszcza rozwój stolicy. Tę część brakującego miljarde, która potrzeb-na jest na inwestycje typowo stołeczne powinien dać Skarb Państwa i trzeba mieć nadzieję, że wobec mo-ty katowickiej stanie się to już nie długo. W hierarchji potrzeb inwesty-cyjnych państwa inwestycje stołecz-ne znajdują się na jednym z ezolo-wych miejsc.

W.

NIE KUPUJ KOTA W WORKU

wypróbowane i uznane za najlepsze sa nożyki do golenia



POŁONIA

847

Wypowiedziano walke chrześcijaństwu

„Osservatore Romano” o wypadkach wiedeńskich

„Osservatore Romano”, omawia-jąc wypadki wiedeńskie, stwierdza, iż są one nieodpartym dowodem, że wszczęto walke i skierowano ją wy-lącznie przeciw katolicyzmowi jako religji i przeciwko chrześcijaństwu. Po pierwszych ostrożnych wiadomo-sciach półoficjalnych, które mówiły o wyrykach nielicznej młodzieży, nadchodzi oświadczenie, wypowiedza-jące się za legalność siły brutalnej przeciw myśli i życiu religijne-

mu. Jak demagogja staje się tyra-nją, gdy odmawia moralności i o-byczajom religijnym prawa egzy-stencji, tak samo tyranją staje się system autorytaryzmu, gdy docho-dzi do tych samych granic.

„Osservatore Romano” przypomi-na, że Goering, duchem obcy roz-jątrzeniu antyreligijnemu (spirito alieno da esasperazione antireligio-se) przeczył, jakoby w wielkiej Rze-

szy mogło istnieć prześladowanie religijne i twierdzenie swe popierał jednym argumentem, że nikomu z duchowieństwa nie przeszkadzano w pełnieniu funkcji kapłańskich. Po wypadkach wiedeńskich argument ten traci wszelką wartość, ponieważ, co się działo w Wiedniu skiero-wane było przeciw pełnieniu funkcji kapłańskich przez biskupa i ducho-wieństwo.

Karol Kautsky

Apostol przegranej doktryny

Zmarły w Amsterdamie Karol Kautsky odegrał w dziejach niemiec-kiej socjal-demokracji i, szerzej rzecz biorąc, w dziejach myśli socja-listycznej, rolę niepoślednią. Uczeń Marksa, był Kautsky po śmierci En-gelsa najwierniejszym interpretato-rem i szerzycielem nauki mistrza, najpracowitszym wulgaryzatorem jego doktryny. Na popularyzacyj-nych rozprawach i broszurach Kaut-skiego wychowywały się pokolenia inteligencji socjalistycznej. Pokole-nia przedwojenne, gdyż w ostat-niem ćwierćwieczu autorytet Kaut-skiego mocno osłabił, żeby nie po-wiedzieć — podupadł. Zastygły w 19-wiecznej ortodoksji marskowskiej, znalazł się autor „Drogi do mocy” daleko w tyle, zarówno w stosunku do europejskich nowato-rów ruchu, jak zwłaszcza w stosun-ku do moskiewskich apostołów ko-munizmu. W Rosji Kautsky jest od-dawna wyklęty.

A przecież był to jeden z pierw-szych szermierzy naukowego socja-lizmu. Karol Kautsky złożył w ro-ku 1883 pierwszy dziennik socjali-styczny „Die Neue Zeit”. Słynny program erfurecki, pierwsze credo

niemieckiej socjal-demokracji, był dziełem Kautskiego. W głośnie swe-go czasu rozgrywe z prądem rewiz-jonistycznym odegrał Kautsky czo-łową rolę, broniąc przeciw tezie Bernsteina o wroście małej wlas-ności — zasadniczej wytycznej przed widywał Marksa, w kierunku kon-centracji własności. Jak już dzisiaj wiemy, życie zadało kłam i Markso-wi i Kautskiemu.

Integralny pacyfista, Kautsky, w r. 1914 wytrwał w postawie anty-wojennej naprzecór swej partji. Ta różnica zdań stała się powodem se-cesji: w r. 1917 Kautsky złożył wraz z Hugonem Haase niezależną partję socjal-demokratyczną, której żywo-t był jednak krótki. Po rewolucji ro-syjskiej odłamał ten przystąpił do niemieckiej partji komunistycznej. Kautsky, wrogo usposobiony zarów-no do przewrotu bolszewickiego, jak i do partji komunistycznej, powrócił wówczas do macierzystego obozu so-cjal-demokratycznego i zamieszkał w Wiedniu, skąd zaczął wysyłać po-ciski polemiczne przeciw Leninowi i Trockiemu. Pociskiem najgrubszym była wydana w r. 1918 rozprawa „Dyktatura proletariatu”, zawiera-

jąca krytykę rewolucji rosyjskiej, jako rewolucji „burżuazyjnej”, któ-rra, zdaniem Kautskiego, zamiast likwidacji własności, dokonała jed-ynie przesunięcia władania ziemią.

W r. 1919 socjal-demokratyczny rząd berliński powierzył Kautskiemu opracowanie archiwów Ministerstwa Spraw Zagranicznych pod kątem u-widocznienia odpowiedzialności Wil-helma II za wywołanie wojny. Re-zultat tych prac nie ujrzał światła dziennego pod postacią książki, — jednakże Kautsky wykorzystał i stre-scił swe badania w dziele p. t. „Wi-na Wilhelma Hohenzollerna”.

W ostatnich latach jego życia da-ne było 80-letniemu Kautskiemu przeżyć zmierzch niemieckiej socja-demokracji. Czując nadciągającą bu-rzę hitlerowską, która musiałaby go dosięgnąć w ostatnim schronieniu wiedeńskim, Kautsky na krótko przed Anshlussem przeniósł się do Amsterdamu. Ale los nie oszczędził mu ostatniej tragedji: Kautsky prze-żył u progu śmierci kapitulację swe-go miasta rodzinnego, Pragi, przed najpotężniejszym wrogiem marksi-zmu.

s. b.

Przyjazd nowego posła Jugosławii

Dr. Aleksander Vukcevic

Niebieskim „Luxem” przybył wczoraj do Warszawy przez Berlin nowy poseł jugosłowiański dr. Aleksander Vukcevic z małżonką. Jest bardzo wysokiego wzrostu, lat około 50, w rogowych okularach i ma w sobie wiele podobieństwa do ambasadora rumuńskiego p. Franasovici, od którego różni się jedynie orlim nosem. Pani ministrowa jest wysoką smukłą brunetką, znacznie chyba młodszą od męża.

Na dworcze oczekiwali przybywającego posła członkowie poselstwa jugosłowiańskiego: radca Koic, który przez rok niemal pełnił obowiązki charge d'affaires a. i., sekretarz Peszić, attache wojskowy plk. Kaluderczic, attache prasowy Mari-nović i in. Poza tem: członkowie to-warzystwo Polsko - Jugosłowiańskie go z prezesem wicemarszałkiem Ba-rańskim na czele oraz Prezes Pol-sko - Jugosłowiańskiego Porozumie-nia Prasowego red. Giełżyński.

Dr. Vukcevic był ostatnio pose-lem jugosłowiańskim w Budapesz-cie, przybywa więc ze stolicy, będącej obecnie ośrodkiem zaintereso-wania światowego. Nic dziwnego więc, że zasypano go odrazu pyta-niami, co słychać w Budapeszcie, czy są tam przygotowania w pełni, czy wszystko wre i kipi.

Z bagatelizującym uśmiechem u-spokoił dr. Vukcevic te obawy. W Budapeszcie — rzekł — panuje spokój. Wyraził nadzieję, że do kom-plikacji zbrojnych nie dojdzie. Jest zdania, że nieporozumienia zostaną załatwione kompromisowo na drodze polubownej.

— A jak pan minister dojechał? Czy trzeba było konieczne nakła-dać drogi przez Berlin?

— Jakże inaczej? Blizsza droga kolejowa jest bardziej, niż niepe-wna. Można było spróbować komuni-kacji napowietrznej, krótkiej, szybkiej i bezpośredniej, ale niemożli-wej, gdy się wiezie ze sobą większą ilość bagażu. Więc musiałem obrać okólną drogę przez Berlin.

Warto przypomnieć, że poprzedni poseł jugosłowiański dr. Władysław Martinac urzędował w Warszawie zaledwie kilka tygodni, poczem u-legł silnemu atakowi nerwowemu, który zmusił go do opuszczenia pla-cówki.

Zapytany o swego poprzednika, dr. Vukcevic oświadczył:

— Proszę sobie wyobrazić, że cał-kowicie wrócił do zdrowia. Widzia-łem go nawet niedawno...

Tak oto przybył nam jeszcze je-den wysoki dyplomata. W obecnym składzie warszawskiego korpusu dy-plomatycznego mamy ich sporo. Po za najstarszymi rangą: ks. nuncjusz-m Martinac i ambasadorem turec-kim Ferid Tekiem, niskiego wzro-stu, mamy samych bardzo wyso-kich ambasadorów: niemieckiego, an-gielskiego, francuskiego, amerykań-skiego i rumuńskiego. Oto przyby-wa nam jeszcze jeden do tego gro-na...

Diplomatyczny

Ku czci Brata Alberta

dwudniowy obchód w Krakowie

W Krakowie odbyły się uroczysto-ści ku uczczeniu 50-lecia przywodzi-nia habitu zakonnego i rozpoczęcia dzieła miłosierdzia wśród biednych Krakowa przez br. Alberta (znanego artysty-malarza i powstańca z 1863 roku, Adama Chmielowskiego).

Uroczystości rozpoczęły się w ub-sobotę odsłonięciem tablicy pamiąt-kowej, umurowanej w pierwszym domu albertyńskim przy ul. Kra-kowskiej.

W niedzielę w bazylice OO. Fran-ciszkanów za duszę brata Alberta odprawił uroczystą Mszę św. ks. metropolita Sapieha, a podniosło ka-zanie wygłosił kapucyn o. Aniol.

W południe w złotej sali Domu Katolickiego odbyło się uroczyste posiedzenie ku czci brata Alberta, z udziałem przedstawicieli władz cy-wilnych, wojskowych, duchowień-stwa świeckiego i zakonnego, z ks. metropolitą Sapiehą na czele oraz tłumów publiczności.

Słowo wstępne wygłosił prof. Lu-dwik Skoczylas, poczem przemawiał b. rektor U. J. ks. prof. dr. Kon-stanty Michalski i sędziwy weteran powstania 1863 r. porucznik Lu-dwik Nowakowski, który był towa-rzyszem brata Alberta.

Porównanie statystyczne

31 zakładów przemysłowych ubyło od 1937 roku

W tym roku u nas słyszy się ostatnio o zmniejszeniu produkcji, ożywienie gospodarcze itp. sukcesach, których nie przyćmiewa nawet produkcja rolnictwa, będąca już tradycyjnie ujemną.

Właściwe światło na właściwą sytuację przemysłu w Polsce rzuca natomiast zeszyt „Wiadomości Statystyczne”, w którym znajdują się bardzo ciekawe porównania ilości czynnych zakładów przemysłowych w sierpniu b. r. z tym samym miesiącem ub. ro-

ku. W tym roku u nas słyszy się ostatnio o zmniejszeniu produkcji, ożywienie gospodarcze itp. sukcesach, których nie przyćmiewa nawet produkcja rolnictwa, będąca już tradycyjnie ujemną.

Właściwe światło na właściwą sytuację przemysłu w Polsce rzuca natomiast zeszyt „Wiadomości Statystyczne”, w którym znajdują się bardzo ciekawe porównania ilości czynnych zakładów przemysłowych w sierpniu b. r. z tym samym miesiącem ub. ro-

ku. W tym roku u nas słyszy się ostatnio o zmniejszeniu produkcji, ożywienie gospodarcze itp. sukcesach, których nie przyćmiewa nawet produkcja rolnictwa, będąca już tradycyjnie ujemną.

Właściwe światło na właściwą sytuację przemysłu w Polsce rzuca natomiast zeszyt „Wiadomości Statystyczne”, w którym znajdują się bardzo ciekawe porównania ilości czynnych zakładów przemysłowych w sierpniu b. r. z tym samym miesiącem ub. ro-

ku. W tym roku u nas słyszy się ostatnio o zmniejszeniu produkcji, ożywienie gospodarcze itp. sukcesach, których nie przyćmiewa nawet produkcja rolnictwa, będąca już tradycyjnie ujemną.

Właściwe światło na właściwą sytuację przemysłu w Polsce rzuca natomiast zeszyt „Wiadomości Statystyczne”, w którym znajdują się bardzo ciekawe porównania ilości czynnych zakładów przemysłowych w sierpniu b. r. z tym samym miesiącem ub. ro-

ku. W tym roku u nas słyszy się ostatnio o zmniejszeniu produkcji, ożywienie gospodarcze itp. sukcesach, których nie przyćmiewa nawet produkcja rolnictwa, będąca już tradycyjnie ujemną.

Kredyty nadzwyczajne na administrowanie Zaolziem

Wydatki związane z uruchomieniem administracji państwowej na obszarze Śląska Zaolziańskiego poczynione przez skarż państwa, będą musiały uzyskać późniejszą aprobatę izb ustawodawczych.

W preliminarzu budżetowym na rok 1939-40, opracowywanym obecnie przez rząd, uwzględnione będą wydatki na utrzymanie administracji państwowej na Zaolziu we wszy-

stkich jej działach.

Spowoduje to zwiększenie sumy globalnej budżetu po stronie wydatków, zrównoważonych poważnymi wpływami podatkowymi tej bogatej dzielnicy przemysłowej.

Obecnie wydatki budżetowe, związane z montowaniem administracji państwowej na Zaolziu, przedłożone zostaną parlamentowi do zatwierdzenia, jako kredyty nadzwyczajne.

Sprawa dalszej rozbudowy kolei Śląsk - Gdynia

Dnia 25 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie komisji dyrekcyjnej i rady zarządzającej Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego.

Tematem obrad będą sprawy związane z dalszą rozbudową magistrali węglowej Śląsk-Gdynia, jak również ustalony będzie plan robót na rok 1939.

Ponadto rozpatrzone będzie sprawozdanie finansowe z eksploatacji

magistrali węglowej Śląsk-Gdynia. W programie prac Towarzystwa znajduje się obecnie budowa odnogi kolejowej Częstochowa - Siemkowitz oraz budowa drugiego toru Siemkowitz - Karsznice.

Ze strony polskiej w posiedzeniu wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, Komunikacji, Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Obrady Związku Giełd nad projektem warunków handlowych

Komisja regulaminowo-wydawnicza Związku Giełd Zbożowo-Towarowych przedyskutowała projekt ogólnopolskich warunków handlowych. W wyniku dyskusji komisja przygotowała pierwszą redakcję projektu warunków, które rozesłane zostały wszystkim giełdom do zaopiniowania. Na następnych posiedzeniach komisja pracowała nad pierwszą redakcją projektu, biorąc pod uwagę poprawki, nadesłane przez poszczególne giełdy, do pierwszej redakcji. W wyniku tych prac komisja jednomyślnie ustaliła drugą redakcję projektu warunków, które rozesłano giełdom do uchwalenia.

Na marginesie prac komisji na-

leży zaznaczyć, że dotychczasowe różnice między warunkami, obowiązującymi na poszczególnych giełdach, utrudniały obrót towarowy, pogłębiając za sobą niejednokrotnie szereg komplikacji prawnych. Uzgodnienie tych różnicowości stało się dużym sukcesem w pracy kodyfikacyjnej Związku Giełd na odcinku handlu ziemiopłodami i ich przetworami.

Projekt komisji był przedmiotem obrad rady Związku Giełd w Warszawie w dniach 14 i 15 października b. r. Ogólnopolskie warunki handlowe wejdą w życie na wszystkich giełdach z dniem 1 stycznia 1939 r.

Wybory władz w Radzie Handlu Zagranicznego

Ostatnio odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie zebranie Prezydium Rady Handlu Zagranicznego.

Zebranie dokonało wyboru prezesa Rady w osobie p. min. Klarnera, prezesa Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i wiceprezesa Rady w osobach p. P. Sobczyka, prezesa Związku Izb i Organizacji Rolniczych i p. A. Snopczyńskiego prezesa Związku Izb Rzemieślniczych.

Prezydium zajęło się sprawami formalnymi i przyjęło do wiadomości sprawozdanie z prac bieżących Rady złożone przez Sekretarza Ge-

neralnego p. dr. Wł. Rasińskiego, który przedstawił prace Rady w związku z organizowaniem udziału Polski w Wystawie Nowojorskiej, prace przygotowawcze dla Konferencji Importowej, prace nad projektem ramowej ustawy standaryzacyjnej i inne.

Prezydium Rady powołało na kierowników Biur: Komitetu Organizacji Wywozu p. J. Sokolowskiego, Sekcji Rolniczej Komitetu Finansowo-Wywozowego p. T. Brudzińskiego, Sekcji Przemysłowej tego Komitetu p. B. Kulikowskiego.

Maszyny za zboże Nowa umowa polsko-niemiecka

W okresie od czerwca do września r. b. przeprowadzone zostały rokowania polsko-niemieckie w sprawie dodatkowego przywozu na warunkach kredytowych z Niemiec do Polski maszyn i instalacji przemysłowych. Intencją rządu jest umożliwienie modernizowania przemysłu prywatnego, w szczególności tego, który pracuje na eksport. Strona polska wobec tego miała na zadanie uzyskanie specjalnych, możliwie dogodnych dla polskiego przemysłu warunków, któreby ułatwiły zakup maszyn na projektowane inwestycje i jednocześnie zapewnienie eksportu płodów rolnych w korzystnych dla Polski warunkach.

Wspomniane rokowania zakończone zostały podpisaniem w Berlinie specjalnego porozumienia polsko-niemieckiego.

Porozumienie to przewiduje przy-

znanie ze strony niemieckiej 9-letniego kredytu towarowego dla dodatkowego importu z Niemiec instalacji, urządzeń oraz maszyn, aparatów, narzędzi itp. towarów dla celów inwestycyjnych. Łączna kwota dodatkowych dostaw z Niemiec do Polski, które rozłożone będą na 4-ry najbliższe lata po 30 mln. zł. rocznie, wynosić będzie 120 mln. złotych. Należność za dostawy niemieckie regulowana będzie przez nabywców polskich w ratach półrocznych, od 12 rat (przy kredycie 6-letnim) do 18-tu (przy kredycie 9-letnim). Za spłatę kredytu przez przemysł polski gwarantować będzie wierzycielom niemieckim Bank Gospodarstwa Krajowego, obejmujący gestję finansową tej operacji.

Zamówienia dotyczyć będą tylko takich dostaw, które nie mogą być dokonane w ramach normalnych o-

Wyszła z druku książka: Tadeusz Sławiński Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej

Książka stanowi opracowanie wykładów na kursie wakacyjnym dla nauczycieli licealnych w 1938 roku.

- Książka zawiera następujące rozdziały:
1. Ogólne warunki gospodarstwa narodowego Polski
 2. Polska na tle gospodarstwa międzynarodowego
 3. Struktura społeczno-gospodarcza Polski
 4. Zagadnienia polityki gospodarczej
 5. Zagadnienie uprzemysłowienia Polski
 6. Centralny Okrąg Przemysłowy
 7. Zagadnienia finansowe
 8. Źródła i sprawdziany postępu gospodarczego.
- Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”. Cena 4 złote.

Komitet Państwowych Ocen masła i serów

W celu uporządkowania stosunków w przemyśle przetworów mlecznych, ustalony został przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych Komitet Państwowych Ocen Masła i Serów, który podejmie badania we wszystkich większych przetwórnictwach mleczarskich. Komitet ma prawo powoływać zaprzyjęzonych rzeczoznawców.

Ramowa ustawa standaryzacyjna

Komisja polityki handlowej i eksportu Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie odbyła pod przewodnictwem p. inż. Wandycza posiedzenie w dniu 13-tym b. m. Przedmiotem obrad był projekt ustawy o standaryzacji wywozowych z zagranicę wytworów produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz ich przetworów.

W wyniku szczegółowej dyskusji uchwalono szereg wniosków do postanowień projektu, w szczególności dotyczących spraw rejestru eksporterów i zasad norm standaryzacyjnych dobrowolnych i przymusowych.

Konjunktura na papierówkę

W związku z znacznym zapotrzebowaniem kopalń zaolziańskich na kopalniaki świerkowo-jodłowe, należy się spodziewać zmniejszenia podaży papierówki, gdyż oba te sortymenty produkowane są z tego samego surowca.

Sfery drzewne twierdzą, że naskutek zaopatrzenia Zaolzia w kopalniaki około 200 tys. mtr. surowca papierniczego spadnie z rynku, co wpłynie z natury rzeczy na znaczną poprawę cen papierówki w kraju.

Upadłości w I półroczu b. r.

W pierwszym półroczu b. r. zostało ogłoszonych 72 upadłości. W liczbie tej znajduje się 5 spółek akcyjnych, 23 spółki z o. o., 5 spółek firmowych i komandytowych, 12 spółdzielni i 27 przedsiębiorstw jednoosobowych.

Pierwsze szproty

Na Bałtyku, w pobliżu Jastarni, ukazały się pierwsze ławice szprotów. Wyprawa na kutrach natrafiła na kilka niewielkich ławic, które niewątpliwie poprzedzają ławice większe. Złowiono kilkanaście centnarów tych ryb.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY
Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była mocniejsza, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 89.80, Bruksela 90.05, Kopenhaga 113, Helsingfors 11.18, Londyn 25.30, Nowy Jork 5.31.75, Nowy Jork kabeł 5.32, Oslo 127.10, Paryż 14.18, Praga 18.28, Sztokholm 130.30, Zurych 120.90. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.29, kanadyjskie 5.22, funty holenderskie 288.80, franki francuskie 14.12, szwajcarskie 120.40, funty angielskie 25.21, palestyńskie 24.50, guldeny gdańskie 99.75, belgi belgijskie 89.80, korony czeskie odcinki do 100 koron 10.40, korony norweskie — 126.45, duńskie 112.45, szwedzkie — 129.65, marki fińskie 11, liry włoskie odcinki do 100 lirów 19.60, marki niemieckie srebrne 89. 1 gram czystego złota — 5.92,44.

AKCJE
Na rynku akcyjnym tendencja była niejednorodna, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 126, Modrzewów 21.88 — 22, Haberbusch 54, Węgiel 35.75, Lilpopy 88.50, Norblin 101, Starachowice 43.75 — 44.

PAPIERY PROCENTOWE
Dla papierów procentowych tendencja była niejednorodna, przy obrotach małych. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 83.74 — 84, II em. — 84.75 — 84.88, serja 94.75, 4% dolarowa 43, 4 1/2% wewnętrzna 65.75, drobne odcinki 65.63, 4% konsolidacyjna — 67.50, 5% konwersyjna 68.75, 5% Warszawa stare 78.50, 5% Łódź z 1933 r. — 73.88 — 74.13, 4 1/2% ziemskie — 63.75, 5% kolejowa 66.88, 4% l. z. z. Warszawy 54, 8% Przemysłu Polskiego funtowe — 91.

W obrotach prywatnych: 3% renta ziemiska odcinki po 5.000 zł. — 51.75 — 52.25, odcinki po 1.000 zł. — 53, odcinki po 500 zł. — 58.50, odcinki po 100 zł. — 82, Rudzki 12.13.

POZAGIELDOWE KURSY WIECZORNE
Inwestycyjna I em. — 84.
Inwestycyjna II em. — 84.88.
Konsolidacyjna — 67.50.
Wewnętrzna — 65.63.
Dolarówka — 43.
Konwersyjna — 63.75.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 4.550 t. w tem żyta 1.797 t. Notowano za 100 kg. parrytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych pszenica jednolita 21.25 — 21.75, zbielana 20.75 — 21.25, czerwona szklista 22.50 — 23, łubin niebieski 12 — 12.50, żyto I st. 14.50 — 15, jęczmień browarny 16.75 — 17.25, jęczmień I st. 15.50 — 16, II st. 15.25 — 15.75, III st. 15 — 15.25, owies I st. 15.50 — 16, II st. 15 — 15.50, mąka pszena wyciągowa 39.50 — 42, I gat. — 36 — 38, gatunek I-A 34.50 — 36, II gat. 30.50-32.50, gat. II-A 25.50-26, III gat. 19.50-21.50, mąka żytnia I gat. do 50% 25.50 — 26, I gat. do 65% 23.50 — 24.25, II gat. 15 — 15.50, razowa 19 — 19.50, mąka ziemniaczana „superior” 32 — 33, otręby pszenne grube 11 — 11.50, pszenne średnie 10.25 — 10.75, psz. mne miakie — 10.25 — 10.75, żytnie 8.75 — 10.25, rzepak ozimy z workiem 42 — 43, rzepak jary z workiem 41 — 42, rzepak ozimy z workiem 43.50 — 44.50, groch polny z workiem 24.50 — 26.50, groch ziel. 25.50-27.50, Victoria 28.50-30.50, makuchy lniane 20 — 20.50, rzepakowe 12.75 — 13.25, śrut sojowy 23.25 — 23.75, słoma żytnia prasowana 5.25 — 5.75, słoma żytnia w snopkach 5.75 — 6.25, siano prasowane I gat. 7.25 — 8.25, II gat. 6.50 — 7, mak niebieski 65 — 68, konieczna biała surowa 230-250, bez kaniarki o czyst. 97% 260 — 280, ziemniaki jadalne 3.50 — 4, gryka 16.25 — 17.25, proso 16 — 17, rajgras angielski 80 — 85.

Aukcje wełny w Białymstoku

III Aukcja Wełny w Białymstoku odbędzie się w roku bieżącym 25 października.

JAK ŻYJE KRAJ

Wysoka skarpa Czerska to idealny teren dla letniska podstołecznego

Wiesz czy miasto? — Ani jedno, ani drugie. Czersk dzisiejszy — to tylko osada. I to osada mała, szczupłutka. Kilka ulic, rynek. I to już wszystko. Domki są też prawie wiejskie. Drewniane, tonące w gąszczu sadów i ogrodów. Ale jest trochę muryowanych. Te powstały stosunkowo niedawno, po pożarze, który jedną stronę rynku zniszczył niemal doszczętnie. Wtedy to, przed kilkunastu laty, w miejsce starych drewnianych ruder, wyrosły weale schludne, nowe, murywane domki.

Początki Czerska sięgają X-go wieku. Ten stary gród, zanim jeszcze stał się stolicą Mazowsza, był jednym z miast obronnych rozległego państwa Mieszko-wo. Jeszcze o Warszawie nie było nawet słycho, jeszcze pogańskie Mazury siedziały w puszcach na prawym brzegu Wisły, kiedy w Czersku były już dzwony kościelne.

Dziesięć wieków! Historia pozostawiła tu trwałe ślady. Nie w wyglądzie miasteczka, oczywiście. Ale stoi tu przecież jeszcze stary zamek książęcy. Jak 99 procent naszych zamków, jest w ruinie. Ale to jeszcze krzepka ruina. Jeszcze stoi, choć całymi dzieśmiatkami lat nikt nie starał się, aby ten wspaniały zbytek jakoś podtrzymać, a kmiotki około niego traktowały go prosto jak bardzo wygodny skład bezpłatnego materiału budowlanego.

Nic dziwnego, że jedna z wież zniknęła zupełnie, że mury obronne w większej części nie istnieją, że nie zostało nawet śladu po dawnych zabudowaniach wewnętrznych. Jeśli ten rabunek ustał, jeśli wzgórze zamkowe jest trochę uporządkowane — to już za służą Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, które zamek książęcy mazowiecki w Czersku w swoim czasie objęło.

Były nawet, podobno, daleko sięgające projekty. Zamek miał być stopniowo odbudowany. W odrestaurowanych basztach chciało umieścić miejscowe muzeum, urządzić bibliotekę, schronisko dla turystów.

Realizacji tych planów nie widać. Towarzystwo już nie istnieje, a, podobno, niema nawet i konserwatora urzędowego, do którego te sprawy powinny należeć. Zamek jest w dalszym ciągu zaniedbany. I nadal niszczeje. A szkoda, bo to przecież jeden z nielicznych już u nas zabytków gotyckiego budownictwa warownego. I jedyny obiekt, ściągający tu wycieczki turystyczne.

Te wycieczki należą do rzędu uciążliwych. Czersk przecież nie ma żadnego połączenia kolejowego, czy autobusowego. A jednak te wycieczki są. Turysty, krajoznawcy chętnie odwiedzają Czersk. Odwiedzaliby go napewno licznie, gdyby dostęp był lepszy i gdyby było więcej do widzenia, gdyby ktoś chciał się zaopiekować zamkiem i doprowadzić

go do przyzwoitego stanu.

Ulepszenie komunikacji i jakieś takie wyremontowanie zamku od razu postawiłoby Czersk na nogi. A przede wszystkim... podarowałoby go Warszawie. Bo Czersk mógłby się stać przecież pierwszą rządową miejscowością letniskowo-wypoczynkową. Ma po temu wszelkie warunki. A więc położenie. Czersk stoi na urwistej skarpcie, dającej przepyszny, rozległy widok na nizinę wiślańską. Powietrze tu jest idealnie czyste, pozbawione kurzu, który jest taką plagą wszystkich letnisk podwarszawskich na prawym brzegu Wisły.

Pozatem jest w pobliżu las, jest niedaleko Wisła, a tuż obok łąchy, dające duże możliwości amatorom wędkarstwa. Jest dużo sadów owocowych. Jednym słowem wszelkie warunki, jakich wymaga się od letniska i to wszystko u podnóża wspaniałego, zabytkowego zamku.

Wiemy, że nasze podstołeczne letniska są literalnie przeludnione. Wiemy, jak przeludnione są różne Świdry, Konstancyny itp. Trzeba więc zakładać nowe. Miejscowością, która nadawałaby się najwięcej do założenia takiego letniska — jest Czersk.

Ze Śląska

Piękno ziemi śląskiej Wystawa fotografiki w Katowicach

Śląskie Towarzystwo Miłośników Fotografiki wraz ze śląskim Związkiem Propagandy Turystyki, organizują w Katowicach wystawę fotografiki śląskiej p. n. „Piękno ziemi śląskiej”. Wystawa będzie otwarta, prawdopodobnie, już w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Zainteresowanie jest duże. Napłynęło już blisko tysiąc prac z całej Polski.

Wystawa zapowiada się bardzo obiecująco. Bierze w niej udział również Zaozle, dla którego eksponatów przeznaczono osobną salę.

Oprócz wystawy fotografii, ilustrującej piękno ziemi śląskiej, urządzona

będzie wystawa nowości fotograficznych, gdzie miłośnicy fotografiki będą mieli okazję zapoznać się z najnowocześniejszymi wynalazkami z dziedziny fotografii. W tym dziele wystawy zgłosił udział wszystkie polskie firmy fotograficzne i wiele firm zagranicznych o światowej sławie. Równocześnie prowadzone są prace nad katalogiem wystawy, który zawierać będzie reprodukcje najpiękniejszych prac, na deszczanych na wystawę, i będzie równocześnie miłą pamiątką dla zwiedzających. Z okazji wystawy mają być zorganizowane do Katowic specjalne pociągi popularne.

Ludność Pszczyzny wzięła tłumny udział w odwiecznym odpuszc

W ubiegłą niedzielę Pszczyzna obchodziła swój tradycyjny, odwieczny odpust w kościełku św. Jadwigi. Przybyły tłumy ludności, nie tylko z miasta, ale również z okolicy bliższej i dalszej.

Trzeba tu dodać, że kościółek św. Jadwigi w Pszczyźnie — to jeden z najstarszych kościółków drewnianych na Górnym Śląsku. Świątynia ta znajduje się w ustronnej części rozległego parku książęcego i jest od wieków ocalała przez ludność wielkim pietyzmem. Zadane dokumenty, stwierdzające czas powstania tej świątyni nie zachowały się. Historycy sztuki jednak twierdzą zgodnie, że kościółek

ten pochodzi jeszcze z wieku XII, kiedy w całej ziemi pszczyńskiej były za ledwie trzy parafie katolickie.

Przy tym kościółku znajdują się stare cmentarz, gdzie od wieków grze bano zmarłych z Pszczyzny i okolicy. Pomiędzy zachowanymi nagrobkami z ubiegłego stulecia z napisami niemieckimi znaleźć można nagrobki starsze, z napisami polskimi. Pomiędzy innymi znajduje się tu nagrobek znanego przyjaciela ludu polskiego na Śląsku, ks. biskupa Bogdałina.

Szczególną opieką otacza zabytkowy ten kościółek obecny proboszcz parafii pszczyńskiej, ksiądz Mateusz Bielek, dziekan pszczyński.

Podoficerowie rezerwy ufundowali karabin maszynowy dla armji

W Czeladzi odbyło się w ub. niedzielę uroczyste wręczenie przedstawicielom Armji ciężkiego karabinu maszynowego, ufundowanego przez miejscowe koło Związku Podoficerów Rezerwy.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po którym dokonano poświęcenia, a następnie wręczenia ciężkiego karabinu maszynowego wraz z uzbrojeniem. Następnie odbyła się deflada, którą przyjął p. starosta Beksa, w towarzystwie pp. kpt. Nowakowskiego, przybyłego w zastępstwie dowódcy oraz pp. kom. Wojew. Fed. P.Z.O.O. kpt. Kiliana i burmistrza Brudnickiego.

go i w. in. Deflada wypadła b. ładnie, a wzięło w niej udział kilka kompanij podoficerów rezerwy wraz z kilkoma sztabierami oraz wszystkie brała organizacje z Czeladzi i okolicy.

Na placu remizy strażackiej nastąpił przemówienia i wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Przemówienia pp. starosty Beksa, kpt. Nowakowskiego oraz prezesa Nowocienia, dobitnie świadczyły o wysokiej wartości współpracy podoficerów rezerwy z armją czynną.

Warto zaznaczyć, że w dniu 11 listopada P. R. wręczą dalsze karabiny maszynowe.

Z Małopolski

Chodorów prosi o naprawę wyboistej drogi wojewódzkiej

Jak donoszą z Chodorowa, tegoroczna akcja urbanistyczna miała tam przebieg bardzo ożywczy. Powstały chodniki po obu stronach ulic (3 Maja i Mickiewicza), zabrony został nowy park, wytyczono granice nowych ulic. Kilkaset domów zostało odwiezionych. W bilansie podkreślić można, że przedewszystkiem miasto zyskało na wyglądzie estetycznym. Po drugie — podniósł się stan sanitarny — po usunięciu spróchniałych ruder i nieodpowiednich ustępów i dołów kloacznych. W ub. sezonie również znalazła zatrudnienie większa ilość bezrobot-

nych. Ożywił się także handel.

W żadnym roku nie sprowadzono bowiem do Chodorowa tyle materiałów budowlanych, murarskich, farb, lakierów, cementu itp., ile w bieżącym. Dość też trzeba, że w mieście powstały sklepy z nowoczesnymi portalami, aby bami wystawomem itp. Chodorów zaczyna nabierać europejskiego wyglądu.

Jedynym przedmiotem utyskiwań jest t. zw. „droga wojewódzka”, szpecąca miasto. Mimo apelów i prób, droga ta, pełna kałuż i dołów, pozostała nienaprawiona.

Poświęcenia nowej Bazyliki w Stanisławowie dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski

W Stanisławowie odbyły się podniosłe uroczystości religijne, w których wzięł udział J. E. ks. arcybiskup metropolita dr. B. Twardowski.

Miasto pięknie przybrano flagami o barwach narodowych i biskupich, a na placu Paderewskiego przed kolegiatą wzniesiono piękną bramę triumfalną. Dostojnego gościa powitał w serdecznych słowach prezydent miasta mgr. Fr. Kotlarczuk, a dzieci obrzuciły go kwiatami. Niemniej serdecznie odpowiedział J. E. arcybiskup Twardowski, zaznaczając, że każdy swój pobyt w Stanisławowie uważa za szczególnie miły, bowiem miasto słynie jako kresowy bastion wiary i polskości. W niedzielę, o godz. 7 rano Dostojny Arcypasterz odprawił Mszę św. w kolegiacie, o godz. 10 rano dokonał poświęcenia bazyliki pod wezwaniem Chrystusa Króla w dzielnicy Górka.

W uroczystości tej udział wzięli stawiciele władz państwowych z wojewodą gen. Pasławskim, samorządny prezydent miasta mgr. Kotlarczuk, wojsko, towarzystwa i organizacje społeczne, oraz nieprzebrane mnogie wiernych. O godz. 16 odbyły się uroczystości intronizacji Cudownego obrazu Najświętszej Panny Marii, konana również przez ks. arcybiskupa Twardowskiego w kolegiacie. Po bożeństwie, ks. arcybiskup przyjął probostwie delegatów towarzystwa organizacyj społecznych.

Niedzielne uroczystości w Stanisławowie wypadły bardzo imponujące. Tłumny udział katolickiego społeczeństwa naszego miasta był dowodem, że Stanisławów jest silnym bastionem polskości i wiary na południu wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

400.000 pożyczki dla Kołomyi na elektryfikację

Ze zrozumiałą radością przyjęto w Kołomyi wiadomość o zatwierdzeniu przez Urząd Wojewódzki pożyczki, którą zaciąga miasto Kołomyja w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie na cele rozbudowy miejskiej elektrowni. Kołomyja otrzyma przeszło 400 tysięcy złotych w papierach wartościowych i będzie mogła obecnie

zakupić duży motor, umożliwiającą powiednią eksploatację elektrowni. ten sposób odpadł główny szkopuł, trudniący Kołomyi wstąpienie do Związku Energetycznego i nieobecnie wątpliwości, że miasto Związku przystąpi, co pełnie pownie naprzód sprawę elektryfikacji tego Pokucia.

Z Krzemienia

Na miejscu dawnego dworku stanie pomnik Słowackiego

Jak nam komunikują z Krzemienia, w 90-tą rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego, w Krzemieniu, miejscu urodzenia i lat młodzieńczych wielkiego poety, odbędzie się uroczystości, w programie których przewidziane jest ustawienie pomnika wieszczą w

miejscu, gdzie stał niegdyś dworek rodziny Słowackich. Pomnik ten, dzieł artysty Szymanowskiego, swego czasu został sprowadzony w tajemny przed Moskalami i ustawiony w miejscowym kościele parafjalnym, w pobliżu grobu matki wieszczą.

Z Gdyni

Nowy rybacki port morski spełnił dobrze swą służbę podczas burzy

Dopiero podczas sztormu, który przed kilku dniami nawiedził nasze wybrzeże, można się było przekonać, jak bardzo był potrzebny nowowybudowany w pobliżu Wielkiej Wsi, port rybacki — Władysławowo.

Przed szalejącą nawałnicą schroniło się do portu mnóstwo polskich ku-

trów rybackich, a oprócz nich spoczęli statków obcych. Zawinę do Władysławowa m. in. kilkanaście szkunerów niemieckich i duńskich, które przebiegły tu spokojnie sztorm, poczem już bezpiecznie wypłynęły na pełne morze.

Z Gniezna

75-lecie istnienia obchodziło stare gimnazjum gnieźnieńskie

Gimnazjum gnieźnieńskie świętowało w tych dniach rzadki, bo aż 75-ty jubileusz swego istnienia. Uroczystość rozłożono na dwa dni.

Pierwszy dzień rozpoczął się apelem wychowanków poległych w czasie powstania i później, w wojnie bolszewickiej.

Po apelu poległych — złożono w hallu gimnazjum przed tablicą z ich nazwiskami — wieńiec.

Dalsza część uroczystości odbyła się w hotelu Francuskim, gdzie podczas komersu, przy wspólnym stole, zasiadli ci, którzy w różnych latach przesiadywali na jednych ławach, aby tutaj brać pierwsze wskazania na przyszłe życie.

Przybyłych powitał dyr. Birgfelner, zdając następnie przewodniczącemu w ręce b. kuratora p. Szewcowa, wychowanka gimnazjum.

W drugim dniu uroczystości, zebrało się znów w murach gimnazjum, aby przy dźwiękach orkiestry wojskowej udać się w pochodzie na mszę św., którą celebrował J. Eksk. ks. biskup Laubitz. Znówu więc w szeregach szli przedstawiciele starszego społeczeństwa, ludzie w sile wieku, młodzi w mundurach podehorzących, aż do najmłodszych.

Ostatnim punktem uroczystości przed południowych była akademja, urządzona o godzinie 12 — w sali kina „Słońce”.

Obszerną salę wypełnili b. wychowankowie, liczni goście oraz przedstawiciele władz, duchowieństwa i społeczeństwa.

Słowo wstępne wygłosił dyr. Birgfelner, oddając hold zmarłemu niedawno prof. Uniw. Pozn. dr. Pawłowi Gantkowskiemu, również wychowankowi gnieźnieńskiego gimnazjum.

Następnie po krótkim przemówieniu, w którym mowa przedstawił historię

założenia i rozwoju gimnazjum, poproszono na przewodniczącego dr. Ludwika Cwiklińskiego, b. profesora uniwersytetu we Lwowie i Wilnie, oraz b. ministra oświaty w Austrii.

Dr. L. Cwikliński, chlubia gnieźnieńskie gimnazjum, jest jedynym polskim stałym przy życiu z tych, którzy należeli do pierwszego rocznika gimnazjum, a więc z 1853 r. Nadto zgłosił się on zaraz w pierwszym dniu uroczystości. Po ukończeniu gimnazjum, już w trzy lata później był prof. Uniwersytetu Jana Kazim. we Lwowie.

W dalszym ciągu akademji przemówiali kolejno: J. E. ks. biskup Laubitz, kurator poz. Okr. Sz. dr. Jakobiec i dr. Luczewski.

Z C. O. P.

W błyskawicznym tempie rozwiija się Stalowa Wola

O szybkości rozbudowy Stalowej Woli świadczy najdobitniej ruch kolejowy. Dzień w dzień na stację przychodzi do 150 wagonów z materiałem budowlanym.

Powstało wiele przedsiębiorstw przemysłowych, nie mogących sprostać rozładowaniu takiej ilości ładunku.

Także sam ruch na poczcie. Aby uzyskać połączenie telefoniczne trzeba w godzinach rannych, przesyłać pocztówkę 2-3 godzin, przesyłki pocztowe w nadchodząca całymi wagonami — urzędniczy pracownicy urzędują ponad godzinę urzędowo, by sprostać zadaniom.

Praca wre, życie tętni — rosną oczach duże placówki Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wielkie uroczystości szkolne w Kamińsku pod Piotrkowem

W Kamińsku pod Piotrkowem odbyły się wielkie uroczystości szkolne, które rozpoczęły się nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych organizacji społecznych, szkolnictwa i t. p. b. wychowankowie szkoły powszechnej w osadzie Kamińsk, którzy mieli w tym dniu walny zjazd. W czasie nabożeństwa poświęcony został nowy sztandar szkoły. Następnie uczestnicy tej uroczystości udali się na dziedzińiec szkolny, gdzie odbył się akt poświęcenia nowowzniesionego 2-piętrowego budynku 7-klasowej szkoły powszechnej. Po okolicznościowym prze-

Inspekcja pracy prowadzi lustrację zakładów krawieckich

Inspekcja Pracy XVI obwodu w Piotrkowie przystąpiła do lustracji znajdujących się na terenie Piotrkowa i powiatu zakładów krawieckich. Lustracja ta ma na celu dokładne skontrolowanie uprawnień właścicieli warsztatów do samodzielnego prowadzenia zakładów rzemieślniczych oraz sprawdzenie, czy czeladnicy tych warsztatów posiadają świadectwa ukończenia wieczorowej szkoły rzemieślniczej i czy uczniowie uczęszczają na naukę do tej uczelni.

Winni przekroczenia obowiązków przepisów pociągani będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Okradli zemdłonego wieśniaka

Mieszkaniec wsi Pomyków pod Piotrkowem Jan Kazmierczak przyjechał do Piotrkowa i na Placu Czarnieckiego nagle zasłabł. Skorzystali z tego złodzieje i skradli mu rower wartości około 100 zł.

mówieniu miejscowego ks. proboszcza — zabrali głos p. p.: wicestarosta Tarnawski, inspektor szkolny Mucha, prezes T. P. B. P. S. P. b. poseł D. Drajwa, imieniem nauczycielstwa — prezes J. Przepieść, dyrektor J. Czech, czł. Wydz. Pow. — J. Piech i kierownik szkoły w Kamińsku, — K. Tazbir, który w sprawozdaniu swoim podkreślił wielką ofiarność społeczeństwa, a szczególnie działaczy szkolnej, która na fundam-

enty szkoły zebrała 75 metr. sześciennych kamienia i za własne fundusze wykupiła plany szkoły.

Nowowzniesiony budynek urządzony jest według wymogów nowoczesnej techniki i posiada widne klasy oraz potrzebne urządzenia sportowe. Koszt budowy szkoły wyniósł 55.000 zł. Z wydatną pomocą przy budowie przyszedł Wydział Powiatowy oraz T.P.B.P.S.P. w Piotrkowie.

Przed wyborami do Sejmu

Zgrom. Wyborcze w Piotrkowie ustaliło listę kandydatów, w której z Piotrkowa I miejsce przypadło p. J. Czechowi, który otrzymał 66 głosów, II zaś b. posłowi Gierymskiemu (39 głosów) V miejsce na liście zajął rolnik z pod Piotrkowa p. J. Piech (33 głosy). W związku z kandydaturą p. J. Piecha okazuje się, że na wielkim zjeździe przedstawicieli wszystkich organizacji gospodarczych powiatu piotrkowskiego, gdzie w tajnym głosowaniu obrzuciła większość głosów (93 na 43) wysunięto na kandydata na posła do Sejmu, p. J. Czecha, agronoma powiatowego — ustalono, że z ramienia powiatu piotrkowskiego nie będzie wysuwany więcej, jak jeden kandydat. Po wyniku głosowania kontrkandydat p. J. Piech oświadczył, że uszanuje wolę większości zjazdu i że jest bardzo zadowolony, iż nie obarczono go ciężarem kandydowania do Sejmu. ównocześnie dodał, że w tych warunkach będzie współpracował nadal z p. Czechem, jako wysuniętym przez znaczną większość reprezentantów wsi na kandydata.

Na Zgromadzeniu Wyborczym kandydatura p. J. Piecha

została wysunięta, przy czym uzyskał on tyle głosów, ile akurat było potrzeba do utrzymania się na liście kandydatów (33 głosy t. j. 1/4). W kołach rolniczych uchodzi za rzecz pewną, że w tych warunkach p. Piech zrezygnuje ze swej kandydatury, ażeby nie powodować dezorientacji wsi i rozbić.

Bursa dla młodzieży wiejskiej szkół średnich w Piotrkowie

Organizacje gospodarcze i społeczne, działające na terenie powiatu piotrkowskiego wszczęły akcję w kierunku założenia w Piotrkowie bursy dla wiejskiej młodzieży żeńskiej i męskiej z powiatu piotrkowskiego, uczęszczającej do średnich zakładów naukowych w Piotrkowie. Celem zrealizowania tego planu organizatorzy poczynili starania o uzyskanie odpowiednich kredytów.

5 groszy rocznie od mieszkańca na bibliotekę

Powiatowa Komisja Oświaty Pozaszkolnej w Piotrkowie zgodnie z ostatnim okólnikiem wojewody łódzkiego p. Józewskiego celem podniesienia stanu czytelnictwa i rozszerzenia sieci bibliotek w powiecie piotrkowskim postanowiła wprowadzić opodatkowanie wszystkich mieszkańców powiatu po 5 groszy rocznie od każdego. Z groszowych tych kwot powstanie fundusz, który w wysokości około 10.000 zł zasili budżety stałych gminnych i ruchomych central bibliotek wędrownych.

Wezwania do służb dla komendantów O.P.L.G. i inne drukki, jak również opaski poleca firma „Adolf Pański Spadk.” Piotrków-Tryb., Legionów Nr. 2 telefon 10-55.

Pięcyki „GNOM” niezwykle oszczędne i praktyczne. Poleca: po cenie fabrycznej firma „Adolf Pański Spadk.” Piotrków Legionów 2 telefon 10 55.

DZIENNIK RADIOWY

Popularny koncert symfoniczny dla radiosłuchaczy

Sobota, dnia 22. X przyniesie nowość 6 programową, mianowicie popołudniowy koncert symfoniczny, utrzymany o charakterze popularnym. Koncert rozpocznie się o godz. 16.30.

Każdy kto popołudnie sobotnie spędzi w domu, będzie miał sposobność posłuchania przystępnych, a wysoce wartościowych utworów Rachmaninowa Humperdincka i Griega.

Na szczególną uwagę zasługuje pieśń Griega p.t. „Samotny” na solo barytonowe z towarzyszeniem orkiestry i dwóch waltorni, utwór ten wykonany zostanie w radio po raz pierwszy.

Koncert wykona Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga, solo barytonowe odśpiewa Witold Myszkowski.

Transmisja z Filharmonii

Piątkowy koncert z Filharmonii transmitowany będzie jak zwykle w II-giej części na wszystkie rozgłośnie polskie. W części tej, która rozpocznie się o godzinie 21.15 usłyszą radiosłuchacze jeden z nowych utworów Rachmaninowa — nie zmiernie efektowną rapsodię na temat Paganiniego oraz fragmenty z opery Wertheima „Fata Morgana”.

Wykonawcami tych utworów będą Orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyr. amerykańskiego kapelmistrza, Emila Coopera, oraz jako soliści Stanisław Zawadzka i Janusz Popławski wykonają oni partie wokalne opery Wertheima. Część pierwsza koncertu transmitowana o godzinie 20.00 przez Warszawę II obejmie V Symfonię Czajkowskiego.

Do B. Ochotników żołnierzy z pow. Piotrkowskiego

Dyrekcja II-go Gimnazjum zwraca się z prośbą do b. Ochotników Żołnierzy z walk w latach 1914 — 1921, jak również do rodziców b. uczniów II-go Gimnazjum, którzy polegli w walkach o wolność Polski, o łaskawe zgłaszanie imion i nazwisk uczniów poległych dla uwiecznienia ich pamięci na tablicy pamiątkowej, która ma być odsłonięta w murach szkoły w dniu 11 listopada r. b.

Informacje przyjmuje codziennie kancelaria szkoły w godzinach od 9 do 14 do dnia 28 października r. b.

Dyrekcja Gimnazjum

Czyja zguba

Na terenie m. Piotrkowa została znaleziona czapeczka futrzana dziecinna.

Prawa (a) właściciel (ka) może odebrać w Komisariacie m. Piotrkowa w godzinach urzędowych t. j. od godz. 8 do 15 każdego dnia, prócz niedziel i świąt.

ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIEM I PRZYJMĄC JEDYNIEM ORYGINALNE „OZZA” GUM.?

PATENT FRANC. NR. 790. 504
PATENT AMER. NR. 1039 701

Mania prześladowcza — przyczyną samobójstwa

Zamieszkały we wsi [Marki] pod Piotrkowem rolnik, 47-letni Jan Szczepanek popełnił samobójstwo, wieszając się w noc. Rano domownicy zastali wiszące na sznurze, zastygłe już zwłoki. Jak się okazało — Szczepanek cierpiał na manię prześladowczą. Podejrzawał on wszstkich, że usiłują mu spalić zagrodę i na tym tle dostał rozstroju nerwowego.

Kocutek

GRYPA PRZEZIĘBIENIE BOLE GŁOWY ZĘBÓW I...

W aptekach, w aptekach w TORBYKACH

Lwowianina pokasał wściekły pies w Piotrkowie

Przybyły do Piotrkowa wraz z rodzicami — 3-letni Marek Foch ze Lwowa w czasie zabawy został pokąsany przez wściekłego psa. Chłopca poddano szczepieniom, a psa zabito.

HEMOROIDACH VARICOL

GAŚCIECKIEGO

Redakcja i Administracja
ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Czy jesteś członkiem LOPP

Zawiadamiam P.T. Klientele, że skład manufaktury

Wiaśc. „Tekstyl” A. TORENBURG

Piotrków Trybunalski, ul. Toruńska 1

zaopatrzony został na nadchodzący sezon jesienno-zimowy w najbogatszy wybór **materiałów męskich i damskich** z pierwszorzędných fabryk krajowych bielskich i tomaszowskich, Jankowskiego, „Astra”, „Szora” i t.d.

Najbogatsze i najmodniejsze wzory i desenie materiałów ubraniowych i paltotowych!!!

Najlepsze gatunki szewiotów i kamgarnów!!!

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna!!!

UWAGA: Dla PP. Urzędniczek i Urzędników specjalne zniżki i najdogodniejsze warunki spłaty.

Bogaty wybór materiałów uczniowski h na paltta i mundurki szkolne.

Polecając się łaskawym względem P. T. Klienteli, pozostaję z poważaniem **A. TORENBURG**

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa” Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru